Ner 132. Kraków 10 Czerwca — Środa. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 czerwca.

Nie mamy wcale zamiaru wdawać się w rozróżniania wniosków większości wydziału finansowego Izby niższej Rady państwa, od wniosku mniejszości tegoż wydziału, ani też wniosków obydwóch od przedłożeń rządowych. Nie chcemy wcale rozwodzić się nad tem, co w ostatnich rozprawach nazywano bankructwem „brutalnem", lubo w tem, co uchwalono, nie możemy się dopatrzeć „grzeczności" dla tych, co papiery rządowe posiadają. Pozostawiamy, jakeśmy to już powiedzieli, kwestyę finansową naszemu sprawozdawcy, ani też pod tym względem nie będziemy oceniać ostatniego głosowania naszej delegacyi. O ile wiemy, było jej życzeniem, aby ratunku skarbu na innej szukano drodze, lecz na tej, na której toczyła się sprawa, a którą zmienić nie było w mocy naszych deputowanych, zdawało im się, że wniosek większości odpowiadał lepiej krytycznemu położeniu finansowemu monarchii, i stósownie do tego przekonania za tym wnioskiem głosowali.

Pominąć atoli nie możemy napadów, na jakie wystawieni jesteśmy, ilekroć delegacya nasza nie głosuje tak, jakby sobie dziennikarstwo liberalno-centralistyczne wiedeńskie życzyło. Mieliż Polacy tak uczynić jak to słyszeliśmy z ust jednego z przeważnych członków lewicy, który, będąc zawsze zdania większości w wydziale, oświadczył, skoro tylko ministerstwo kwestyą gabinetową zagroziło, że lubo swego przekonania nie zmienił, za wnioskiem mniejszości wotować będzie? Pomimo, że postępowaniem swojem narazili się na pociski prasy, winszujemy naszym delegatom, że parlamentaryzm u nich nie doszedł do tej giętkości, że, skoro swego przekonania nie zmienili, stosownie do niego głosowali. Winszujemy im również, że w obronie swego zdania, które tak wybitnie pomyślność Austryi miało na celu, nie wahali się przedstawić zubożenia Galicyi i wytknąć, że nie kraju w tem wina, jakoteż że powstali przeciw rezolucyi, aby w takiem, jak dzisiejsze, położeniu, szukać ratunku finansów w redukcyi armii, gdy o niczem u sąsiadów nie słychać jak o milionach żołnierzy i zapasach broni odtylcowej.

Rzecz dziwna, że ilekroć delegacya polska odezwie się o sile i potędze Austryi, i to nie we frazesach ale w rzeczywistości, zawsze w dziennikach wiedeńskich wywołuje oburzenie. Zdawałoby się, że do tego nie ma prawa, że tylko Niemcom piękne frazesy o tem zaokrąglać wolno. Polacy są na to tylko w Reichsracie, aby obecnością swoją nadać mu cechę austryacką, i uwolnić go od fatalnej zmazy, że jest wyłącznie niemieckim. Ale nadając mu austryacką cechę, niech Bóg broni, aby imieniem Austryi przemawiali! Zkąd prawo, wołają zaraz dzienniki; a my Niemcy od czego, to nasz przywilej! I dalej naprzód z Rosyą. Czyż Niemcy od tego są w Austryi, piszą, aby Galicyę od „uścisków rosyjskich" obronić? Coby się działo, gdyby Rosya „uścisnęła" Galicyę, wchodzić nie myślimy; ale to widoczna, że Niemcy do innych zdaje się uścisków podążają, skoro się tak rosyjskich nie boją. Delegacyi naszej się zdawało, i słusznie, że mówiąc o potędze i sile monarchii, nie chodziło o Galicyę ale o Austryę, bo z pewnością gdyby raz do „uścisków" przyszło — a Niemcy nie są nato aby krajów koronnych monarchii bronili — toby się niezawodnie nie na samej Galicyi skończyło. Przykład pełen politycznej analogii, z historyi nieszczęść naszych wzięty, a przez jednego z posłów polskich w kształcie ostrzeżenia przytoczony, był aż nadto wymownym tej prawdy dowodem. Lecz, jak powiadamy, to rzecz mniejszej wagi, Galicya jest uboga, skarbu w tej chwili uratować niezdolna; Polakom więc w Reichsracie godzi się tylko zasiadać na to, aby wyskoki liberalne neofitów wolności wiedeńskich popierać....

Lecz dosyć, bo się to zawsze aż do znudzenia powtarza. Tym razem owe pogróżki tem śmieszniejsze, gdy w tym samym numerze dziennika, gdzie o rosyjskich uściskach, przed któremi Niemcy Galicyi bronić nie myślą, jest mowa, na odwrotnej stronnicy wyczytać można, że się książę Napoleon będzie miał sposobność przekonać, jakiej to autonomii i równych praw używają różne narodowości ludów austryackich.

KORESPONDENCYA CZASU

Koćmirzów 6 czerwca.

Odpowiadając na uwagi p. Machalskiego, które poczynił przy rozbiorze ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej, starałem się mówić tylko o przedmiocie, bez żadnych zwrotów do osoby. W tym samym duchu odpowiem i dziś na jego korespondencyą zamieszczoną w *Czasie* z dnia 29 maja. Bo naprzód nie obrażam się tem, jeżeli kto ma inne przekonanie od niego. A potem nie lubię popisywać się z dowcipem, który w czemkolwiek uwłacza drugiemu, a nie przyczynia się do wyjaśnienia przedmiotu.

Co do stosunku urzędów gminnych z Radami powiatowemi, a względnie z wydziałami tychże Rad powiatowych, zakreślonego ustawą, zupełnie zgadzam się z panem M. Stósunek ten zobopólny w ostatniej swojej korespondencyi tak dokładnie tak gruntownie objaśnił, że zrobił go przedmiotem nauki a nie dyskusyi. — Tu dopiero rodzi się kwestya: czy Rady powiatowe, a względnie ich wydziały, w swoim stósunku do urzędów gminnych, mają poprzestać na tem tylko, co stanowią paragrafy ustawy? czy starać się o zawiązanie ściślejszego stosunku, nie już na ustawie opartego, lecz na wzajemnem zaufaniu, zobopólnej życzliwości? i dopiero na tej podstawie gminy oświecać, uczyć samorządu, poszanowania prawa, pogodzić poróżnione klasy naszego społeczeństwa, przekonać o koniecznej potrzebie pracy połączonemi siłami, w jedności, około wspólnego dobra?

Różnica zdań w naszych pojęciach wyraźnie postawiona, cel jasny. Nie wątpię, że p. M. zgodzi się na cel; może się różnić co do drogi, jaka zaprowadzić nas zdoła do tego celu.

Ja na poparcie mojego sposobu zapatrywania się mógłbym przytoczyć bardzo wiele powodów i bardzo ważnych. Poprzestanę tylko na jednym, również ważnym, a niemal dotykalnym. Mamy jeszcze w pamięci całą polemikę przeprowadzoną wszechstronnie, w *Czasie*, o łączeniu się gmin, o gminach zbiorowych. O ile sobie przypominam, wszyscy byli przekonani o potrzebie i pożytku gmin zbiorowych, a połączeniu się byli przeciwni jedynie dla tego, że w połączonej gminie obawiali się przewagi żywiołu nieoświeconego, a nie życzliwego, byli przekonani, że ten żywioł nie uwzględni intelligencyi, że wszelka praca indywidualna w takim składzie nie podniesie większości, a tylko narazi na osobiste kłopoty i na straty. Jak z jednej strony musimy przyznać, że obawy były uzasadnione, tak z drugiej strony nie zapominajmy, że cięży na nas powinność, abyśmy starali się usunąć wszelkie przeszkody tamujące rozwój życia narodowego.

Pokazało się, że wszelkie usiłowania pojedyncze nie doprowadziły do celu, a przynajmniej bardzo to długa droga. Mamy dziś nie powiadam władzę, ale zaledwie zawiązany stosunek na podstawie prawnej z gminami wiejskiemi, a bardzo ważny i korzystny pod tym względem, że w Radzie powiatowej są połączone reprezentacye wszystkich klas społeczeństwa naszego. Jeżeli ten stosunek ściśle ograniczymy do paragrafów ustawy, dalej a ani kroku, to mamy tylko nowy ciężar płacenia dodatków od wygórowanych już i tak podatków, a widoku lepszej przyszłości, rozwoju życia narodowego, żadnego.

Mam to przekonanie, że postawić kwestyą wyraźnie określoną, zwrócić na nią uwagę Wydziałów Rad powiatowych, więcej przyniesie korzyści, jak polemika gazeciarska. W każdym Wydziale są ludzie, którzy ważność kwestyi potrafią pojąć, osądzić i podług powziętego przekonania przeprowadzić.

Winienem objaśnić jeszcze niektóre zarzuty, jakie p. M. robi mi w swej korespondencyi.

Utrzymuje, że sformułowałem sobie pojęcie sentymentalno-filantropijne, a nawet patrymonialne, o powołaniu Rad powiatowych i autonomii krajowej — sentymentalnym nie jestem, jestem może za wiele realnym. Filantropii nie wypieram się, a sądzę, że pewna jej doza przydałaby się i tym, którzy przywykli z zimną obojętnością stosować same paragrafy ustawy. Przeżywszy lat blisko siedmdziesiąt, żyłem w stosunku patrymonialnym, i a dziś widzę bardzo błogie skutki tam, gdzie po takiem wstrząśnieniu socyalnem potrafił się utrzymać ten stosunek. A nie omylę się jeżeli powiem, że razem z panem M. powinszowalibyśmy temu Wydziałowi R. P., który swojem postępowaniem potrafiłby z gminami na nowo zawiązać stosunek patryomonialny.

Nie widzę w tym żadnego zamętu w pojęciu, jeżeli żądam gminy autonomicznéj, a obok tego twierdzę, że Rada powiatowa jako wyższa instancya, ma prawo nadzoru, opieki, a nawet władzy, nad instancyą pierwszą, instancyą gminną. Wszak nadzór, opieka, nietylko że nie są przeciwne rozwojowi autonomicznego samorządu, lecz przeciwnie, są potrzebne a może i konieczne, do usunięcia przeszkód, jakieby temu rozowojowi stały na zawadzie. A władzę sam pan M. w dalszym swoim wywodzie, i w zacytowanym przykładzie, w pewnych wypadkach, na mocy ustawy przyznaje.

Od roku 1831 mieszkam tu w Galicyi na wsi, jestem w ciągłéj styczności z ludem wiejskim jako rolnik.

Dalej mówi p. M. żem albo nigdy nie posiadał, albo do szczętu straciłem zmysł wolności, kiedy nie mogę pojąć, jak gminy rządzić się mogą same, bez ciągłéj opieki, bez napominania, naprowadzania, nauczania, zezwalania ze strony starszéj braci swojéj, a jako najważniejszy, ostateczny zawód swojego twierdzenia położył (sic).

Prawda, że ani językiem ani piórem nie szermierzyłem za wolnością, nie propagowałem aby własność pańszczyzny, dochód z propinacyi itd. itd. nieść na ołtarz wolności, ale ideałem moim zawsze była i jest wolność, w którejby tak indywidua jak i instytucye, swobodnie obok siebie pomieścić się i rozwijać się mogły, abyśmy my sami o sobie radzić i stanowić mieli prawo. Za ideał takiéj wolności, poniosłem na ofiarę życie moje, w kilku bitwach przelałem krew moją, wygnany zostałem z rodzinnego kąta, zniosłem więzienie. P. M. swoim (sic) bardzo boleśnie mnie rozczarował. Pomimo jednak tak stanowczego zaprzeczenia, nie zmieniłem mego przekonania, że największa wolność, nie może się obejść bez opieki, bo łatwo przejśćby mogła w anarchią. Napominanie, naprowadzanie, nauczanie, zezwalanie, a nawet karanie, przyznaje sam p. M. i poleca. Ja tych atrybucyj nie zaprzeczam, przyznaję je nie starszym braciom, ale Radom powiatowym, i na odmiennéj drodze.

Dlaczego pan M. w końcowym ustępie swojéj korespondencyi woła, że czas już zaniechać rozróżniania klas społeczności. Gdzie wyczytał to, że mi się wydaje, że obecna ustawa gminna za nadto wiele wolności gminom pozostawia? że misyę opieki i nadzoru nad gminami poruczam starszym braciom, a nie Radom powiatowym? W czem upatrzył samowolne odstąpienie od ustawy? To już zamęt nietylko w pojęciu, ale w całéj głowie, albo deklamacye na efekt nieoparte na prawdzie. Braterstwo, to nie sentymentalny a czczy frazes. Konfederacya barska podniosła myśl braterstwa. Sejm czteroletni przez konstytucyę 3go maja, uświęcił braterstwo w narodzie. Cały naród w r. 1830 przyjął za swoje godło wolność, rzewności i braterstwo. Pod tym sztandarem powstał i wypowiedział wrogowi walkę na śmierć. Pod tym sztandarem tysiące braci znalazło śmierć na polach bitwy, tysiące krew swoją przelało, tysiące wolało pójść na wygnanie, znieść Sybir, aniżeli odstąpić godła przyjętego przez naród. Nie godzi się prawemu obywatelowi nazywać sentymentalnym, czczym frazesem tego, co naród przyjął za swoją własność, za co poniósł tak wielkie, tak ciężkie ofiary. — *Jan Zaklika.*

Wiedeń 7 czerwca.

—r. Gdyby rozprawy finansowe nie zajęły były wyłącznie uwagi publiczności i nie zaprzątnęły dzienników pod wpływem rządu pozostających, wniosek uczyniony d. 1 b. m. przez Cairolego i kilku innych członków lewicy skrajnéj w parlamencie włoskim znalazłby niezawodnie namiętnych komentatorów. Wniosek ten ma na celu, aby wszyscy wychodźcy pochodzący z prowincyi włoskich, które nie należą jeszcze do królestwa, otrzymali prawo obywatelstwa; jest on skierowany nietylko przeciw Rzymowi, ale i przeciw Austryi i zdołałby z łatwością naruszyć stosunki przyjacielskie, w których Austrya teraz pozostaje do dawniejszego wroga, ponieważ tak Izba jako i ministeryum na wniosek ten się zgodzili, zastrzegając sobie tylko niektóre poprawki. Wprawdzie poprawki mogłyby ustawie nadać inną formę, lecz do téj chwili ani we Wiedniu, ani w poselstwie naszem we Florencyi, treść onych nie jest wiadomą. To tylko pewną jest rzeczą, że rząd przy téj sposobności zamierza uporządkować ostatecznie kwestyą subwencyi pobieranéj przez wychodźców. Subwencya ta wprawdzie nie była już wielkim ciężarem, w porównaniu z owemi sumami, które płacono wychodźcom lombardzko-weneckim i rzymskim. Rządowi włoskiemu więcéj jednak się rozchodzi o stronę policyjną, aniżeli o finansową tę sprawę. Przez zaniechanie subwencyi emigranci, zwłaszcza rzymscy, przecież zmuszeni będą jąć się zatrudnień obywatelskich miasto ustawicznego konspirowania, zникną nagle z widowni kadry armii garybaldowskiéj, jeżeli pozbawione będą możności zwrócenia działalności swej ku nieustającym planom najechania państw ościennych. Ztąd to pochodzi, że Menabrea i Cambrai-Digny zgodzili się warunkowo z wnioskiem Cairolego; pod tym względem i zagranica niceby nie miała przeciw projektowi. Lecz wniosek w mowie będący ma drugą stronę wyzywającą państwa sąsiadujące z Włochami; są bowiem w królestwie nietylko wychodźcy rzymscy, ale i z Nicei, z Tyrolu południowego, Gorycyi, Grodziska, Istryi i Dalmacyi. Co większa z Tessinu, Malty i Korsyki, który tak pod względem geograficznym jako i językowym należą do ludów włoskich; i których ojczyzną statystyka nawet urzędowa mianuje „włoską znajdującą się po za granicami królestwa". Jeżeli jak się po części zdaje, parlament przystąpi do wniosku, najbardziéj przesadzone pretensye zagorzałych Włochów znalazłyby uznanie i uprawnienie w sposób podobny, jak je znalazły roszczenia do Rzymu słynne uchwałą: *Roma capitale.* Przez to zakłóconem być może porozumienie rządu włoskiego ze wszystkiemi państwami ościennemi, a porozumieniu temu zawdzięcza rząd politykę spokojną i możebność rozbrojenia się. Włochy będą znów musiały zwrócić uwagę swą na zagranicę i na przyszłość, a praca reorganizacyi wewnętrznej ledwie co rozpoczęta przerwaną zostanie. Już przy rozprawach nad projektem wystąpią na jaw wszystkie namiętności stronnictwa narodowego i dadzą pochop do wzburzenia umysłów.

Petersburg 31 maja.

Odkąd Rosyanie powzięli myśl zlania Kongresówki z resztą Cesarstwa, zajęli się z całą energią przemianą instytucyj naukowych i wyrugowaniem z nich polskiego języka. Widzieliśmy, jak zaprowadzili w Szkole Głównej cztery wykłady rosyjskiego języka i literatury. Niedawno profesorom udzieloną została poufna rada, aby się uczyli po rosyjsku, ponieważ z zaprowadzeniem tego języka do wykładów niemogący go używać będą wydaleni. Wszyscy też w Warszawie są pewni, że wkrótce przyjdzie polecenie nakazujące zamienić wykłady polskie na rosyjskie. Aby skłonić profesorów do tem chętniejszego przyjęcia zmiany, obiecują, że w takim razie Szkoła Główna będzie zamienioną na uniwersytet Cesarstwa, a pensye prawie zdwojone zostaną.

W szkołach średnich w Królestwie zaprowadzono także język wykładowy rosyjski, z tą różnicą, że w pewnych gimnazyach tak zwanych *narodowych* nie uczą wcale polskiego języka, są one niby przeznaczone wyłącznie dla Moskali, chociaż przyjmują do nich każdego. Takie szkoły średnie są wszystkie nowo założone, a prócz nich niektóre z dawnych, leżących po większej części we wschodniej połowie Królestwa. Inne szkoły średnie nazywają *mięszane*, to są te, w których uczą jeszcze polskiego języka i religii po polsku. W tych ostatnich, zanim zaprowadzono ostatecznie język rosyjski, kazano w ten sposób przyzwyczajać dzieci do wykładów moskiewskich, aby naprzemian jednego dnia uczyć ich po polsku, a drugiego po rosyjsku. Jeszcze w zeszłym roku szkolnym w niektórych gimnazyach warszawskich uczono historyi i jeografii po polsku — ale już z początkiem nowego roku i te nauki wszędzie są wykładane w moskiewskim języku. Dla wprowadzenia języka rosyjskiego używano nieraz podstępu. N. p. z początkiem bieżącego roku szkolnego otworzono w Warszawie nowe gimnazyum żeńskie tak zwane *mięszane*, ale potem wprowadzono język rosyjski do wszystkich wykładów, nie pozwalając nikomu przenieść córki do innéj szkoły.

Gimnazya *mięszane* właściwie nie nazywają się tak dla tego, że w nich są dwa języki wykładowe, tylko została ta nazwa utworzoną dla oznaczenia, że szkoła jest dla Polaków i Rosyan dostępną. Dopóki w szkołach *mięszanych* wykładano niektóre przedmioty po polsku, rozumie się były te szkoły tylko przez Polaków uczęszczane; dziś różnica tych dwóch rodzajów gimnazyów jest prawie żadną, właściwie polega ona nie na przedmiotach uczonych, ale na dobroci nauczycieli. W dawnych bowiem gimnazyach pozostali po większej części nauczyciele Polacy, w rosyjskich zaś uczą sami Moskale, młodzi propogatorowie tatarskiéj oświaty.

Trudniej daleko było poradzić sobie ze szkółkami ludu wiejskiego. Zrazu nie pozwalano wcale ludu nauczać, potem chciano go uczyć czytać po polsku ale rosyjskiemi literami. Zdarzyło mi się czytać raport jednego kuratora okręgu naukowego w gubernii płockiej, dającego radę, aby książki dla ludu drukować kirylicą i wprowadzać coraz więcej moskiewskich wyrazów. Chodziło mu o to, aby wieśniak, który się czytać nauczy, nie mógł czytać polskich książek. Uczony ten propagator dostarczał zarazem dowodów historycznych(?!), że lud w Płockiem składa się w znacznej części z osadników rosyjskich, i że, zanim został spolaczony, używał swego narodowego moskiewskiego języka. Szczególniej też zwracał uwagę komisyi oświecenia w Warszawie, że wykład religii powinien być zmieniony, a mianowicie: że nie potrzeba pozwalać, aby w katechizmach wyrażano się, że religia katolicka jest jedynie prawdziwą, należy zaś pisać „religia chrześciańska" (*sic*). Radził, aby wyrzucić z katechizmu przykazanie kościelne opłaty dziesięcin, a zamiast niego wprowadzić ósmy grzech główny: sprzeciwiania się władzy i czwartą cnotę teologiczną: przywiązania do Cesarza. — Raport ten, w którym było jeszcze wiele innych ciekawych szczegółów, bardzo już dawno czytałem i na nieszczęście nie pamiętam nazwiska pana kuratora, ale jest on jednym tylko z tysiąca podobnie niedorzecznych pomysłów. Teraz może jedynie służyć za dowód, z jakich ludzi składa się okrąg naukowy warszawski, bo kwestya języka wykładowego w szkółkach ludowych jest rozstrzygniętą,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Będąc na wsi, zrobiłem odkrycie, że niepodobna pisać feletonu z dala od bulwaru Montmartre: traci się ton paryskiej rozmowy. Słyszałem nie raz jak wyjeżdżający za rogatki dziennikarze mówili, że w ciszy będą mogli pracować lepiej. Złudzenie. Wnet się przekonali o swojej pomyłce. Na wsi można marzyć — ale myśleć, pracować, można tylko w Paryżu.

Nie raz nam się zdawało spędzić parę godzin z piórem w ręku wśród szumu drzew i polnej ciszy przerywanej tylko monotonną piosneczką świerszcza... Im więcej wsłuchiwałem się w ten koncert natury, im głębiej w szafir niebios zaglądałem — tem niepodobniejszą stawała się ścisła praca umysłowa — tem trudniej było myśleć, tem niemożebniej być echem gwarów stolicy. Duch brał kierunek całkiem inny... Prędzej by tam feletonista z profesyi, nieznający muzyki, napisał symfonią na la *mineur*, jak feleton znośny. Tylko młynarza na wodnym młynie cisza budzi — zwykle ona usypia: koniecznym akompanientem myśli dziennikarza to hałas, jaki czyni młyńskie koło życia.

Im więcej się upiera Paryżanin, żeby tworzyć po za murami stolicy, tem natchnienie dalej ucieka... Nie ma rady, trzeba rzucić bożostan, wdziać surdut, i wracać do Paryża. Porywa cię lokomotywa jak swego — wnet na żelaznym smoku na rozpalony bruk wjeżdżasz... ogarnia cię wir, dym, gwar, huk, krzyk, skwar — skąpany w tej wrzącej kąpieli do opuszczonego mieszkania wchodzisz już nastrojony do koncertu: feleton sam się pisze.

Tak jest niewątpliwie. Róże ani ziemniaki nie rosną w szparach paryskiego bruku. Feleton znowu, prawowity syn Paryża, jest rośliną, która nie może kwitnąć ani w ogrodach Marly, ani w chłodach Montmorency. Dziennikarz nie może schodzić z *macadamu*. Bywa, że który wypracuje artykuł na wsi i przyszle go z poleceniem umieszczenia, ale nie nadaje się... I nic dziwnego: nie można grać w koncercie, będąc o sto mil od kapelmajstra — nie może być echem Paryża, kto w nim nie mieszka.

A jak powoli płynie na wsi czas, kiedy go nie przecina praca uregulowana, obowiązkowa. Dnie nie mają końca... odpoczynek zbyt długi, nie ma powabu. Paryski robotnik, ów pracownik nad pracownikami, równie nie przywykły do *far niente*, jak lazaron do pracy: tamten w próżniactwie ten w robocie znajduje swój żywioł. Szeregowiec pracy z czasem tak przywyka do swojej doli będącej jedynym normalnym stanem człowieka po opuszczeniu raju, że nic a nic nie zazdrości uprzywilejowanym próżniakom, co nie znają wielkiej radości z ukończonej roboty — a wracając na stanowisko swoje, gotów zawsze powtórzyć z poetą:

„Praca moja wzgardzona! o tejże godzinie
„Porzuciłem cię wczoraj; wracam w twą świątynię,
„Jak do piastunki dziecie ze łzami powróci
„Obłąkane na chwilę ponętą łakoci."

Wracającemu zadzwonił na włoskim bulwarze jakiś dźwięk znany — niby pare taktów z *Cyrulika* Rossiniego... niby Spontini... zawsze to jakaś zaalpejska nuta. Wciągnięty do teatru *Paryskich fantazyj* przekonałem się, że grają *Cyrulika Sewilskiego* maestra Paësiello. Brawo! Niespodzianka miła — a zarazem obszerny temat do rozmyślań o zmienności gustu powszechnego.

Wiadomo, że na pierwszem przedstawieniu w teatrze Argentino *Cyrulika* Rossiniego wygwizdali stronnicy starego mistrza, nie mogli ścierpieć, żeby śmiałek jakiś nieznany podejmował tenże sam przedmiot co Paësiello.

Późniejszy odwet był równie niesprawiedliwy, jak wygwizdanie. Figaro Rossiniego, błyszczącą brzytwą poderznął gardło Figarowi Paësiella. Z młodej jeszcze opery zrabiono starożytną mumią, którą tylko od czasu do czasu w konserwatoryum studiowali erudyci.

A jedna *Il Barbiere* Paësiella, jest także arcydziełem. Nie mając gorącej wymowy rywala, ma finezyę, ułudę, świeżość pomysłów. Ucho zaledwie dotknięte, a serce już zachwycone... sztuka tu znika pod prawdą. Śpiew wydaje się słowem, naturalną wymową człowieka. Melodye czyste w niemodnym stroju, wyglądają, jako dziewice ubrane w starożytne klejnoty. Nawet w położeniach błazeńskich zachowują dostojność: rzekłbyś, że to Gracye przymierzające komiczne maski.

Komedya Beaumarchaigo, którą muzyka Rossiniego do szczytu wesołości podnosi, blednie nieco w partycyi Paësiella: niewinna pustota panuje tam, gdzie u Rossiniego szalona wesołość broi; śmiech mniej głośny, mniej ostre szyderstwo — rzekłbyś, że osoby sztuki z promienia słońca przeszły w promień księżyca. Figaro Paësiella trzyma się przysłowia włoskiego *qui va piano va sano è lontano.*

Takie pojęcie komedyi ma swoje powaby: przenosi w łagodną atmosferę dawnych obyczajów włoskich, w czasy Sigisbeów i absolutnych rządów — w czasy łatwego obejścia i artystycznych mniszek. Jestto muzyka ogrodów Armidy. Romanca Lindora, przecudna. Kwintet przy goleniu brody, mistrzowski... Gdyby przyszło wybierać pomiędzy tymi melodiami równej urody podobnemi do grona sióstr w białych sukniach — wybrałbym zapewne duettino ostatniego aktu, Almavivy z Rozyną, gzie w każdej umie brzmi pocałunek...

W komedyi francuskiej inną spotykamy niespodziankę. Instalacyą popiersia Alfreda de Musset uczczono tam przedstawieniem na scenie *Nocy Październikowej.*

Przesięwzięcie nie łatwe. Słusznie się było można obawiać, że woń tych przecudnych wierszy pisanych ku delektowaniu się w samotności ulotni się w tłumie. Dzięki grze pierwszorzędnych aktorów, tak się nie stało: subtelny a przejmujący zapach dialogu muzy z poetą nie zwietrzał; chociaż przez pośrednika przeszedł, wniknął przecież z książki w dusze słuchaczy.

Panna Favart grała Muzę-Delaunay Musseta. Znana powszechnie treść tej elegii: poeta cierpienia swoje zwierza Muzie, ona go pociesza. Jestto kształt czysto literacki; Musset nie mógł przypuszczać, że ten utwór wyjdzie kiedy na scenę, że poufna rozmowa jego ducha z duszą poezyi przyoblecze ciało. Myśl taka byłaby go nawet zapewne przestraszyła.

Czuli to wszyscy. Dla tego odbyto najpierw próbę tej transfiguracyi w salonie. Skoro znawcy orzekli, że można, przeniesiono przedstawienie na większą widownią.

W oznaczony wieczór, sala francuskiego teatru przepełniła się słuchaczami mogącymi ocenić autora *Roly.* Aktorom i widzom serce biło, kiedy podnosząca się zasłona odkryła poddasze, gdzie poeta z podpartą na dłoni głową duma przy stoliku — a za nim stoi Muza uwinięta w białe draperye...

Widok oryginalny! Pokoik powszedni, okolenie dzisiejsze: ogień w kominku, rozrucone książki, wśród nich młodzian ubrany tegocześnie — za nim istota nadzwyczajna... Starożytna bogini, biała, nieruchoma statua w idealnym stroju.

Pomięszanie stylu mogło się wydać dziwne... przecież nie zdziwiło nikogo, tak umysły były przygotowane do widzenia tej dekoracyi. *Oui, c'est cela — c'est bien cela* szeptano, uśmiechając się do koła. Dyalog przyjęto z nadzwyczajnem zadowoleniem: cisza była taka, że żadne słowo nie zginęło z harmonii wiersza. Dawno nie widzieliśmy tak szczerego wyznania, takich sympatyj

i, jak się należało spodziewać, zaprowadzono język rosyjski, a nie dowierzając krajowcom, sprowadzono nauczycieli z Rosyi. Do tej pory rzadko gdzie znajdują się ci przybysze po wsiach, ale po miastach jest ich już wielu. Nie zwracają uwagi, że nieraz miesiące przechodzą, a w szkółkach uczniów wcale nie ma, że nauczyciel werbować musi uczniów, starając się demoralizować rodziców. *Pet. Wied.* same niedawno przyznały, że ci nauczyciele są przedajni, a że rodzice wtedy tylko do moskiewskich szkółek posyłają dzieci, gdy one im w domu zawadzają, a nie mogą ich nigdzie gdzieindziej umieścić, ani w domu zająć. Taż sama gazeta powtarza, że powodem nieprzychodzenia bywa (my powiemy: jest zawsze) trudność porozumienia się z ludźmi mówiącymi innym językiem. Często nauczyciele ci są ludźmi niemoralnymi; bywa to nawet i pomiędzy nauczycielami szkół średnich, tak zwanych „narodowych". To jeszcze mówią *Pet. Wied.* Pomimo jednak, że widocznie nauczyciele nie mają co robić, zauważano, że pensye ich są za nizkie i nie wiedzieć, dla czego minister oświecenia polecił podnieść pensye nauczycielom starszym ze 150 rubli na 400, a młodszym z 60 na 150 rubli. Zapewne nie chcą się pozbyć propagatorów ludu, jakkolwiek wpływ ich nie musi być tak wielki, skoro na Podlasiu i w Lubelskiem, gdzie ich najwięcej osadzono, lud tak stanowczo opiera się gwałtom religijnym

Donosiłem wam o zamiarze zniesienia niektórych komisyj na Litwie, których istnienie od początku niczem nie było usprawiedliwione. Zapewne w przewidywaniu złego wrażenia jakie zwinięcie kilku biór centralnych za sobą mogłoby pociągnąć, Potapow wyrobił u Cesarza pozwolenie mienia przy swoim boku ilu musię podoba urzędników cywilnych i wojskowych niepobierających żadnej płacy, a którymby się pomimo to liczył czas służby. Jedno z dwojga, albo ci urzędnicy będą używani do szczególnych poruczeń a w takim razie wysokie dyety i łapówki uczynią ich bezpłatność illuzoryczną; albo też będą to młodzi ludzie poczynający służbę i mający dość funduszów na utrzymanie, sprowadzani do Wilna tylko dla tego, aby szerzyć propagandę. Kto zna Rosyan, jak im chodzi o *czyn* (rangę), dający się nabyć długoletnią służbą, ten rozumie, że będzie to mogło dla wielu stanowić zachętę, być w służbie bez zajęcia a być zarazem urzędnikiem coraz to wyższej klasy.

Telegramy z Gąbina obiegły całą Europę, tutejsze dzienniki powtarzają je, ale nie robią żadnych komentarzy. Nie powtarzają nawet wiadomości z gazet zagranicznych, które do nas już doszły; jedyny *Inwalid* przytacza praską *Politik* rzucającą podejrzenie na austryackich ministrów i austryackiego posła przy Związku szwajcarskim. Zapewne niezależna prasa rosyjska czeka, dopóki się nie odezwą rządowe gazety, i dopiero odebrawszy *mot d'ordre* śmiało występować zacznie.

Utarczka patrolu rosyjskiego z Bucharcami, doprowadziła do większej bitwy, wysłano bowiem ze strony Moskiewskiej 3 kompanije piechoty, sotnię kozaków i dwa działa, które zaatakowały oddział Bucharców złożony z 1000 ludzi i, jak tu piszą, zadały mu klęskę. Bucharcy się cofnęli zostawiając 70 żołnierzy na placu boju. Wypadek ten jest tem ważny, że wojsko Bucharców, oddziału niezależnych plemion, składało się z posiłków nadeszłych z obozu emira Bucharyi, i że w tym czasie poseł tegoż emira wyjechał z Taszkentu nie zgodziwszy się na warunki pokoju proponowane przez Jenerał-gubernatora Turkiestanu. *Mosk. Wied* mają prywatną wiadomość, że kupcy rosyjscy w Bucharyi zostali zatrzymani, że im zabrano wielbłądy i towary a samych osadzono w więzieniu. Jeżeli ta ostatnia wiadomość się sprawdzi, to wojna będzie nieunikniona; wierzą tu jednak, że pokój jest możebny; a dziś ogłoszony telegram z Bombaj, że emir poległ a Moskale zajęli Bucharyję, ogłosił *Inw.* z wielkiem niedowierzaniem. Może być, że siły rosyjskie w Turkiestanie są za słabe, i dla tego nie ufają losowi swego oręża.

Zaczęła tu wychodzić nowa gazeta: *Echo rosyjsko-słowiańskie*, poświęcona interesom Słowian(?) a raczej mająca na celu przekonać ich o potrzebie szukania pomocy w Moskwie.

Journal de St. Petersbourg ogłasza artykuł o prześladowaniu Żydów w Rumunii, w ktorym wprawdzie nie chwali postępowania władz rządowych, „jeżeli prześladowania rzeczywiście miały miejsce", ale tłomaczy ludność eksploatowaną przez Żydów szynkujących po wsiach, a będących w miastach lepszymi i tańszymi rzemieślnikami od Rumunów. Ludność moskiewska ma mieć pojęcie o złem jakie Żydzi są w stanie sprowadzić, ponieważ wie, ile od nich cierpią Rosyjanie w dawnych prowincyjach Polski zamieszkali. Mądre te nauki zapewne mile przyjmą prześladujący, uradowani, że się znajduje jeden rząd przychylny gwałtom i uciskom!

Wiedeń 8 czerwca. Podajemy dziś dalsze szczegóły pobytu księcia Napoleona w Wiedniu. Wspomnieliśmy już o obiedzie sobotnim u posła francuskiego ks. Grammont, na który nie zaproszono posłów angielskiego, rosyjskiego i pruskiego. Wieczór d. 6 przepędził Książę w ogrodzie tak zwanym *Volksgarten* w towarzystwie księcia Grammont, hr. Andrassego i barona Beusta. Ministrowie Giskra i Brestel byli również w ogrodzie, lecz nie brali udziału w żywéj konserwacyi, jaka się zawiązała między wspomnionymi mężami stanu. Obecni w ogrodzie goście kłaniali się Księciu, a uderzającem było zwłaszcza — jak dodaje z przekąsem jeden z sprawozdawców wiedeńskich — zachowanie się Polaków, którymi wszędzie zbytnio się opiekują. „Polacy siedzieli i stali w pobliżu Księcia, a nawet pisze ów sprawozdawca, spostrzeżono Polki, żywo rozmawiające w swoim języku ojczystym". Czemu się tu sprawozdawca dziwi, zaprawdę nie wiemy, czy — że Polki były ciekawe widzieć Księcia, czy że mówiły po polsku?

W niedzielę d. 7 zrana książę Napoleon wyjechał z księciem Grammontem do ogrodu cesarskiego w Schönbrunn i spacerował tamże przeszło godzinę. Tu zdarzyło się małe intermezzo, które księcia w niemiły kłopot wprawiło. Książę zgubił swój pulares z listami i korespondencyami; Grammont widząc przerażenie księcia czemprędzej pobiegł do oficera ordonansowego w celu uwiadomienia go o tem co zaszło, lecz w tem zbliżył się jeden z przechodniów i wręczył znaleziony pulares księciu, który nader uprzejmie i z widocznem zadowoleniem dziękował za grzeczność.

Po południu o godzinie 5tej przybył książę Napoleon do Schönbrunn na obiad Cesarski, witany zewsząd oznakami gorącej sympatyi. Obiad trwał przeszło godzinę. N. Pan miał na sobie mundur pułkownika swego pułku dragonów, książę Napoleon był w ubiorze cywilnym z wielką wstęgą orderu Szczepana i gwiazdą legii honorowej i kilkoma pomniejszemi orderami, mianowicie medalem krymskim.

Podczas obiadu grała muzyka wojskowa pułku króla Hanowerskiego w ogrodzie. Około ½ 7mej N. Pan z zaproszonymi na obiad gośćmi odbyli przejażdżkę po parku. W pierwszym powozie siedział Cesarz, mając po prawej stronie księcia Napoleona (witani przez publiczność trzechkrotnym okrzykiem), w drugim powozie ks. Hohenlohe i ks. Grammont (ostatni z wielką wstęgą Sgo Szczepana), w trzecim powozie kanclerz baron Beust (z wielką wstęgą legii honorowej) i poseł włoski margrabia Pepoli, w czwartym adjutant cesarski hr. Bellegarde i sekretarz francuzki p. Scheffer, w piątym reszta świty księcia.

Przejażdżka ta trwała 3 kwandranse, poczem powrócono do zamku w Schönbrunn. Wieczór książę przepędził wraz z księciem Grammontem w *Neue Welt* w Hietzing. W ciągu dnia książę przyjmował między innymi posła holenderskiego barona Heckeerena, węgierskiego ministra hr. Festeticza i hr. Edmunda Zichego.

W poniedziałek zrana o godzinie 8mej opuścił książę Napoleon hotel w towarzystwie pułkowników Ragona i Ferri-Pisaniego, tudzież podpułkownika Vassarta i udał się na *Ringstrasse*, gdzie go oczekiwał arcyksiąże Wilhelm, jeneralny inspektor artyleryi, z którym się przejechał do arsenału, a zwidziwszy ten olbrzymi gmach wrócił do hotelu.

Po południu miał być na obiedzie u ks. Grammonta, a we wtorek znowu na obiedzie w Schönbrunn.

Z rozmaitych ciekawych szczegółów, jakiemi dzienniki przeplatają opis pobytu Księcia w Wiedniu, podnosimy ten, że właściciel hotelu *zum goldenen Lamm* dowiedziawszy się o przybyciu Księcia, śpiesznie schował wiszący w pokoju gościnnym obraz „Ucieczka Francuzów po bitwie pod Berezyną".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Wszelkie usiłowania ajentów rosyjskich, a są one rozliczne, aby sprowadzić w Polsce nowe ruchy, rozbijały się dotąd o zdrowy rozum mieszkańców bez względu na stronnictwa polityczne, do których należeć mogli. Podobnież nie znajdują w kraju żadnego poparcia apostołowie idei słowiańskiéj; bo jak tamci pragnęli podać rządowi rosyjskiemu broń w rękę przeciw narodowi, tak ci znów starają się zgubić naród podsuwając mu myśl zaprzania się swojéj odrębności i rozpłynięcia się niby w ogólnym świecie słowiańskim, właściwie zaś zlania się dobrowolnie z Rosyą. W tym ostatnim duchu pojawiły się znów u nas odezwy litografowane, których rozpowszechniaczy, nie wątpimy, że obywatele poczytają za ajentów rosyjskich. Odezwy te zbyt widoczną zresztą noszą na sobie cechę moskiewską, aby mogły liczyć choćby na pobłażanie, nie dopiero na sympatyę. Nie masz w nich ani słowa o Polsce, lecz tylko o Słowiańszczyźnie; nie przemawiają do Polaków; pod wyrazem ojczyzna nie Polskę mają na myśli, i zgadzają się zupełnie z tonem najświeższych urzędowych aktów rosyjskich, jak np. z przemową gubernatora kieleckiego na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach. Powiada on bowiem, że ukaz wcielający Królestwo Polskie do Rosyi „kładzie koniec próżnym marzeniom" (przypomina to pamiętne słowa Cara: „precz z marzeniami!") Panowie — rzekł daléj gubernator — „teraz czas zwrócić spojrzenia nie na zachód,.... lecz na wschód, ku *ogólnéj wielkiéj ojczyznie*, albowiem tam będą się rozstrzygały losy naszéj historycznéj przyszłości". To samo słowo w słowo powtarza odezwa, którą mieliśmy sposobność widzieć. Podpis jéj: „Komitet centralny związku młodzieży słowiańskiéj Orła Białego; K + h Dubois Rue Fontain au Roi, 11, Paris." Błędy gramatyczne nietylko są w francuskim adresie, lecz i w polskim tekscie, co służyć może za skazówkę, że odezwę tę pisał chyba nie Polak. Owa „odezwa do młodzieży słowiańskiéj" woła: „Bracia ziemi słowiańskiéj, jeden cel święty oswobodzenia ojczyzny" łączyć powinien wszystkich. „Kto ten cel (*sic*) nie nosi w piersiach, ten nie Słowianin, nie patryota, ten się wyparł matki swojéj". Czy matką tą Polska? bynajmniéj — a więc Rosya jako przedstawicielka słowiańszczyzny. Gubernator kielecki komentuje właśnie tę odezwę, mówiąc że Rosya jest ową „ogólną wielką ojczyzną, w interesie któréj odezwa wzywa do oswobodzenia wszystkich małych szczególnych ojczyzn. „Wolność wszech Słowian", którą kładzie ona sobie za zadanie, nie jest owym celem zapisanym na programie Pestla, Bestużewa i innych patryotów rosyjskich z r. 1825, lecz nosi liberyę carską, tak jak patryotyzm owych Czechów, co jeździli do Moskwy na wystawę etnograficzną. Tych co przestaną być Polakami i złożą narodowość swoją na bałwochwalskim ołtarzu caratu, odezwa nazywa „zbawcami ojczyzny."

Ale dosyć już tego. Z obowiązku dziennikarskiego raczéj, niż dla ostrzeżenia przed podobnego rodzaju odezwami, czynimy tu wzmiankę o tym nowym akcie ajencyi moskiewskiéj, bo jesteśmy aż nadto pewni, że nie znajdzie się nikt tyle łatwowierny, lekkomyślny i ograniczony umysłowo, aby się dał schwytać w sieci tak niezgrabnie zastawione. Dla uzupełnienia jeszcze relacyi o téj odezwie, nadmieniamy, że opatrzona jest ona pieczęcią wyobrażającą orła z liczbą 1,108 na piersiach i napisem do koła: „Związek orła białego". Ten znak orła białego nie może nikogo złudzić. Orzeł rosyjski bowiem byłby zbyt rażącem przyznaniem się, że odezwa i cały związek są dziełem ajentów rosyjskich.

— Hr. Zofia Wodzicka zawiadamia nas, że czysty dochód z loteryi fantowéj odbytéj w niedzielę, wyniósł 700 złr.

— We czwartek, w dzień Bożego Ciała, obiedwie bandy muzyczne pułkowe, dają koncert wieczorem w Ogrodzie Strzeleckim na korzyść wdów po kapelmistrzach wojskowych. Wiadomo, że bandy konsystujących w Krakowie pułków, nieraz szlachetny brały udział w wieczorach miłosierdzie na celu mających; publiczność więc zechce zapewne pochwycić sposobność okazania sympatyi, na jaką zasługują.

— Burzenie kramów sukiennicznych nasuwa nam przypomnienie osławionego przed 24 laty źródła wody mineralnej (?) słonej, które wskazywano u północno-wschodniego narożnika Sukiennic. Była to studzienka z dnem ze żwiru, białego piasku i krzemienia. W r. 1844 robiono rozbiory chemiczne tej wody, wskazując nawet jej skuteczne (jak utrzymywano) działanie przeciw stwardnieniom, obrzmieniom, gruczołom, cierpieniom skórnym, chorobom ustroju nerwowego, i t. d. O owem źródle (a właściwie zbiorowisku ścieków) pisano bardzo wiele. Dość przywieść: *Rocznik wydziału lekarskiego Uniw. jagiell.* (z roku 1845 str. 12) i rozprawę Dra Fr. Marczykiewicza wydaną w roku 1847, pod tytułem: „*Hidrografia miasta Krakowa i jego okręgu.*"

— Podaną przez nas wiadomość (Nr. 130) o znalezieniu w Ułaszkowcach w Czortkowskiem, monet z czasów Zygmunta III, uzupełniamy uwagą: iż wykopalisko to, wedle ustaw obowiązujących, mogłoby (z uwzględnieniem stosunku znalazcy do gruntu, w którym monety odkryto) przejść w posiadanie jednego ze zbiorów krajowych. Stosunek ów znalazcy rzeczy wykopanej do właściciela ziemi, określa rozporządzenie cesarskie z dnia 31 marca 1846 r. (dekret kanc. nadwor. do L. 19,704/834 z 15 czerwca t. r.); zaś w dodatkowym dekrecie (z 14 sierpnia 1846 r. do L. 23,154/1,275) wydano do władz politycznych polecenie: aby się starały przedmioty starożytności bądź wykopane, bądź odkryte, powagą swoją od zniszczenia zabezpieczać, a dla zbiorów krajowych (gdzie takowe istnieją) pozyskiwać. Mamy takowe zbiory w Krakowie i we Lwowie. Postanowienia rządowe względem opieki nad pomnikami i zabytkami ogłosiła (wedle redakcyi p. J. Łepkowskiego) *Gazeta Lwowska* z r. 1854, w Nr. 46 *Dodatku*; co powtórzyliśmy w Nr. 281 *Czasu* t. r.

— **Kolbuszowa** d. 8 czerwca.

(*R.*) Według depeszy c. k. jen. Konsulatu w Warszawie z dnia 9 maja b. r. L. XVIII B. nadesłanéj X. Ruczce został uwolniony z niewoli rosyjskiéj Seweryn Golczewski lwowianin. Starania o uwolnienie zrobiono za Franciszkiem Kulichem z Chaltic, Józefem Wajnarem v. Józefem Rygerem z Białéj, Antonim Falskim i Augustem Hartmanem. Ponowiono starania za Floryanem Dymnickim, Ludwikiem Ablewiczem i Waleryanem Golianem. Zdaje się, że już nie ma żadnego austryackiego poddanego, za którymby korespondencyi odnośnéj nie przeprowadzono.

— **Maków** d. 5 czerwca.

(*F. W.*) Nadzwyczajne zjawisko w naturze wzruszyło nie mało w tych dniach mieszkańców Zawoi, wsi pod Babią górą położonéj.

W nocy z dnia 31 maja na 1 czerwca runęła bez wszelkiéj widocznéj przyczyny część Babiéj Góry. Oderwanie przestrzeni, kilkanaście morgów lasu wysoko piennego wynoszącéj, nastąpiło z ogromnym hukiem, tak że góry zadrżały. Sekcya lasów, w któréj zdarzenie to się przytrafiło, leży przeszło 3,000 stóp nad morzem, a była dotąd nietkniętą. Ściana zostawiona niby odcięta, wynosi 10 a miejscami 15 sążni wysokości a pokazuje wolną czystą ziemię bez skał. Ztąd zdaje się, iż przyczyna tego oderwania była ta, że część góry w skutek stopienia się nadzwyczajnej masy śniegów tegorocznych, wskróś wodą przesiąkła, pękła właśnie na pochyłości północnej, gdzie lasem obciążona była. Spustoszenie jest straszne!

Drzewa najstarsze 100 i 200 lat mające, leżą porozrzucane, obłupione, na kawałki połamane lub zmięte. Przestrzeń lasu zsunięta mułem i skałami ogromnemi z powierzchni oderwanemi okryta, do szczętu stała się na wieki pustką!

Kto pragnie to spustoszenie zobaczyć, i naocznie ogrom zdarzenia tego oglądać, zechce się do Zawoi, a ztąd przez las dworski Stanów na Halę, Sulowe Cerchlisko zwaną udać, zkąd go owczarze tamtejszego koszaru na miejsce poprowadzą.

— **Z powiatu Wielickiego** d. 6 czerwca.

Smutna dola ziemian kraju naszego w kilku latach ostatnich. Klęski spadają na nich jedna za drugą, i nie pozwalają ani na chwilę podnieść się z pod nawału nieszczęść. Zaledwie pierwsze promienie wiosennego słońca zabłysły i zimowe zasiewy z pod śniegów się ukazały, zniszczyły je w wielu okolicach wylewy; późniejsze wichry powywracały wiele domostw wieśniaczych, a nawet całe zabudowania gospodarcze; a czego posucha majowa, szczególniéj w okolicach górzystych, nie wypaliła, niszczą grady i burze. Tak w dniu 2 b. m. zniszczyła ogromna burza z gradem wszystkie ze szczętem zbiory tegoroczne tak zboża jak siana we wsiach: Rzeszotary, Janowice, Podstolice, Gorzków, Koźmice Wielkie i Koźmiczki. Klęska ta mieszkańców téj okolicy tem mocnéj dotknęła, że jéj już przed dwoma laty doznali.

— Donoszą nam z Włoch, że jenerał Władysław hr. Poniński, który w roku zeszłym bawił czas niejaki w naszem mieście, powołany został teraz jako członek tymczasowy do komitetu kawaleryi, który w Turynie zasiada, aby radzić nad zmianami, jakie w komisyi włoskiéj zaprowadzić wypada i zrobić w téj mierze przedstawienie ministrowi wojny. Nowy to dowód zaufania, jaki rząd włoski w zdolnościach naszego rodaka pokłada. Jenerał Poniński jeszcze w roku przeszłym objął był w Weronie komendę kawaleryi w prowincyach Weneckich, składającéj się z czterech pułków, któremi pierwéj książę Amadeusz, młodszy syn Króla dowodził.

— O tragicznym zgonie Janiny z ks. Czetwertyńskich Jełowickiej znanej z wyższych talentów i szlachetności uczuć donosiliśmy w swoim czasie. Kiedy jednak z krainy niedoli i boleści, gdzie co dnia odbywają się dzieje, którychby najbujniejsza wyobraźnia wysnuć niezdołała — odbijają się echa, aż o ten zachód, którego kronika nadzwyczajnych wypadków ogranicza się po największej części na sprawozdaniach kryminalnych — nieobojętnem będzie dla naszych czytelników posłuchać, jak o wypadkach, które tylko na ziemi polskiej wydarzać się mogą, pisze jeden z dzienników francuskich, wychodzący w Londynie *International.* Szlachetny i słynny żywot, mówi on, przerwanym został na ostatnich kresach polskiej Rusi w Antopolu. Młoda ks. Janina Czetwertyńska sławna pięknością i darem poetycznym, która w roku 1862 przyjmowaną była w Tuilleriach z największem wyszczególnieniem, świeżo wyszła była w Kijowie za swego krewnego Adolfa Jełowickiego. W pierwszych dniach powstania 1863 r. dając przykład poświęcenia i patryotyzmu całéj okolicy, zgromadziła swych poddanych i uroczyście w cerkwi gr. kat. udarowała ich wolnością i ziemią, którą uprawiali. Oskarżona za ten czyn o współdziałanie z powstaniem, które już wrzało w Królestwie otrzymała najpierw straż, następnie została uwięzioną w domu pod nadzorem tych samych chłopów, których była dobrodziejką. W takim stanie wydała na świat syna, który niedziw, że wyniósł z łona matki zaród choroby. Przywołany lekarz jakkolwiek Polak miał rozkaz pisania recepty tylko po rosyjsku. Zapisał choremu dziecięciu dwa proszki, jeden do użycia zewnętrznego, drugi do wewnętrznego. Nieszczęsna matka nierozumiejąca po rosyjsku pomyliła się; dziecię skonało w jej rękach otrute przez własną matkę, która spodziewała się przywrócić mu zdrowie... W dwadzieścia dni później, księżniczka Janina z boleści straciwszy zdrowe zmysły, połączyła się w grobie z dziecięciem...

Opowieść tę przerażającą, a wskazującą jak szczęście domowe zostaje w nierozerwalnym związku z losem narodu kończy *International* uwagą: „tak więc, w tym nieszczęśliwym kraju trzeba albo zostać Rosyaninem, albo umrzeć."

— Przejmujący dramat śmierci Cesarza Maksymiliana w chaosie wypadków coraz bardziej się zacierający przypomina się już tylko rozrzewniającemi szczegółami z życia jego złamanej nieszczęściem dostojnej małżonki. Cesarzowa Karolina, której choroba tak widoczny wynik przebytych cierpień, ustępuje ilekroć potrzeba dorzucić jakiś szlachetny objaw do pamięci męża, przesłała świeżo osobom, które wiernie dotrwały w bliższem otoczeniu Cesarza fotografią z portretu wykonanego według pomysłu i życzenia samej Cesarzowej przedstawiającego Cesarza na czołnie nawpół zanurzającem się, w chwili gdy przyciska do piersi w górę wzniesioną chorągiew. Pod obrazem data urodzenia i śmierci i słowa: *Priez pour Lui.* Również Cesarz austryacki wysłał do Mexyku za pośrednictwem barona Rotschilda bogate dary dla obrońców Cesarza Maksymiliana i dla jego spowiednika, który go nie odstępował w ostatnich dniach życia. Dary te składają się ze srebrnego zastawu i bogatego pektorału.

— Dnia 8go czerwca zachmurzone. Ciepłomierz w cieniu doszedł do + 20°,8 R., od + 10°,0 R., Ciężkomierz idzie do góry, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 8go czerwca 329°,53, zaś ciepłomierz + 10°,9 R. Wiatr 8go przeważnie zachodnio-północno-zachodni, a 9 czerwca z rana przeszedł na północno-zachodni.

— We środę dnia 10go czerwca, Śtéj Małgorzaty panny.

KONCERT. Wczoraj mieliśmy przyjemność słyszeć w sali hotelu saskiego p. Rogera b. pierwszego tenorzystę wielkiej opery w Paryżu, który już przed laty przeszło dziesięciu był kilkodniowym gościem na istniejącej podówczas scenie opery tutejszej. Dłuższy upływ czasu sprowadza zwykle zmianę w odcieniach talentów, potęgując je, albo gdy już doszły do szczytu, przynosząc im zwolna uszczerbek. Śpiew młodzieńczy, ów przymiot wiosny roku i wiosny życia, jest jednym z najkapryśniejszych darów przyrody, trochę ostrzejszy powiew wiatru, najlżejsza słabość mogą zatamować prąd melodyjnych fal głosu, i trzeba być takim olbrzymem sztuki jak p. Roger, aby skarb, jakim go tak szczodrze obdarzyła natura, przechować i że tak powiemy zatrzymać w miejscu przez dłuższy lat szereg w takiej potędze, jaka równie dziś, jak przed laty dwudziestu silny sprawia podziw w słuchaczach i niezatarte na nich wywiera wrażenie. Trudno się wdawać w rozbiór znakomitego talentu p. Rogera; oceniła go Europa, a sława jaką sobie zjednał, czyniłaby nawet sąd nasz zbytecznym; dodamy tylko, że śpiew p. Rogera prócz innych zalet uznanych powszechnie jest przedewszystkiem dramatycznym. Zanim bowiem silny porywający potok głosu z piersi mistrza wybuchnie, wyraz twarzy jego pozwala odgadnąć naprzód, jakiej barwy uczucie ma on śpiewem swym odmalować.

P. Roger odśpiewał na wczorajszym koncercie aryę z opery Mehula *Józef z Egiptu*, i piosnki: „*comme à 20 ans*" Duranda i „*ah quel plaisir d'être soldat*" Boildieugo, po francusku, a balladę Göthego *Erlkönig* z muzyką Schuberta, oraz piosnkę Schumana: „*ich grolle nicht*" po niemiecku. Śpiewak włada zarówno obu językami a mimo zapału jaki go w wykładzie unosi, każdy wyraz pada swym dźwiękiem metalicznym dobitnie w ucho słuchacza i przechodzi, rzec można, z serca do serca. Każdy zosobna ustęp wykonany przez p. Rogera zachwycał i długie sprowadzał za sobą echa oklasków; lecz najwięcej zajęło publiczność odśpiewanie przezeń ballady *Erlkönig*, w której zdawało się słyszeć łudząco cieniowany śpiew trzech różnych osób. Szkoda tylko, że sala nie była tak pełną, jak się tego po sławie koncertanta spodziewać było można, podobna biesiada artystyczna jest bowiem prawie bezpowrotną u nas rzadkością. P. Roger w powrocie swym do Paryża ma się dać słyszeć jeszcze w Pradze czeskiej.

Obok p. Rogera nadarzyła nam się sposobność słyszenia po raz pierwszy p. Marka, niepospolitego talentu fortepianistę ze Lwowa. P. Marek jest uczniem p. Mikulego, który kształcąc się pod ręką nieśmiertelnego Chopina, najwyżej podobno posunął z współczesnych mistrzów fortepianu wykonanie jego utworów. I w p. Marku widać z układu jego programu wczorajszego, przeważne zamiłowanie w szopenowskich utworach, odegrał ich bowiem kilka, jak: „Nocturne z es dur i b mol" „Scherzo z b mol" „Marche funèbre" i „etudę z ges dur" wykonywując je z prawdziwem czuciem i ogniem, a zarazem delikatnością przypominającą arcymistrza kompozycyi. W waryacyi z Purytonów Liszta p. Marek i tam gdzie trzeba siły wykonania, i tam gdzie tony przechodzą w rzewniejszą melodyę, dowiódł panowania swego nad instrumentem, cieniując tony od huku grzmotu do zaledwo dosłyszanych, jakby puchem toczących się po klawiszach wibracyj. P. Marek ma cechę prawdziwych artystów: w grze jego wolnej od wszelkiej nowoczesnej szarlataneryi, objawia się spokój obok zapału. Równie w wykonaniu sztuk powyższych, jak w odegraniu mazurka p. Mikulego przypominającego mazury szopenowskie, rozwinął p. Marek cały zasob talentu, który do wszelkich wymagalności sztuki da się naginać,

---

świadczących, że jeszcze zamiłowanie arcydzieł poezyi wytwornej, nie zginęło w Paryżu.

Jestto niewątpliwie najgodniejsze teraz widzenia przedstawienie sceniczne. Panna Favart w roli Muzy szczytna. Ale Musset... jeżeli wolno w dobrem żądać ulepszenia, pragnęlibyśmy widzieć innego Musseta. Prawda, że kiedyśmy go widywali pod koniec życia, wyglądał tak, jak go przedstawia Delaunay; wyglądał jak melancholiczny Dandy: broda blond, wzrok zamglony, cera blada — mówił cicho, jednostajnym tonem, powłóczystym... Tak go widywano w świecie. Taka była szata powszednia, w której się pokazywał ludziom — ale to nie był Alfred de Musset, autor *Hiszpańskich powieści.* Potomność, która na wielkich pisarzy patrzy przez ich dzieła, nie da jemu ani takiej twarzy, ani takiego obejścia. Homer dla nas urodził się stary, siwy i ślepy; Mickiewicz pozostanie zawsze takim młodym, jakim go widzimy w Walenrodzie i na medalu Davida; Voltaira w posągu Houdona poznają przyszłe wieki. Nie to wyobrażenie prawdziwe, które powłokę cielesną ducha przedstawia, ale to, które oddaje kształt tego ducha taki, jaki w zamiarze harmonii boskiej być musiał.

Zwierciadłem, w którem spostrzegamy Musseta całego, jest jego *Confession d'un Enfant du Siècle.* Tam go widzimy; nie tego co pozuje na Bajrona, ale Musseta potę, co poczuł i wysłowił wszystkie uczucia, pragnienia i zwątpienia XIX wieku. Tam jest kochanek płomiennej Belcolore. Gdyby był taki martwy, wyblakły, monotonny, jakim widywano go w tłumie, nie byłby czarodziejem. Czyżby się tak do niego rwały serca gorące, gdyby w nim nie znajdowały spotęgowanych swoich radości, bólów, pragnień — a mianowicie tych znanych omdleń ducha i zaćmień nadziei...

Dyalog Musseta natchnął panu Noyon komedyę psychologiczną, którą przedstawiono w tymże samym teatrze pod tytułem: *Le Coq de Micylle.* Rymowana ta sztuczka jest wysnuta z Dyalogu Lucyana: *Sen — czyli Kogut.* Profesorowie zadają to na ćwiczenia uczniom piątej klasy. Tym, co tam nie byli, opowiemy osnowę: Szwec Micylliusz śnił raz bardzo przyjemnie, a w tem nagle zbudziło go pianie koguta. Kiedy przeklina hałaśliwego ptaka, ten przemówił... Pokazuje się, że kogut jest Pitagorasem; opowiada szewcowi cały systemat metempsychozy — rozmaite wcelenia swoje, i doznane w nich przykrości, które w końcu szewca skłaniają do pogodzenia się z własnym losem.

Lucyan w te ramy ujął satyrę społecznych swoich. Noyon plastycznie chce rzecz przeprowadzić. Francuski kogut podsłuchawszy skargi szewca pożądającego żony i majątku sąsiada Eucratesa, proponuje Plebejuszowi, żeby wszedł w ciało magnata — a ten wejdzie w próżną skórę szewca. Obaj zmieniają ciało i kondycye, nie zmieniając duszy. Ztąd sens moralny. Szewc zdrowy chodzi w ciało zużyte. Zastawiają mu obiad wyborny, pachną mu potrawy, siada do stołu z zamiarem połknięcia wszystkiego... ale cóż — biedny Micyliusz ma żołądek Eukratesa: ledwie parę kąsków zjadł, już najedzony.

W opowiadaniu to zabawne. Ale na scenie nie czyni wrażenia; kontrast tu potrzebuje wyrazić się słowy, żeby go publiczność zrozumiała. Trzeba, żeby Micyliusz powiedział: Już mi się nie chce jeść... dla czego? bo mam zrujnowany żołądek Eukratesa.

I tak ze wszystkiem. Sceniczna wystawa nie pokaże sprzeczności młodej duszy w starem ciele: trzeba słów. Słów trzeba dla pokazania, dla czego szewc w końcu woli być zdrowym szewcem, niż chorym magnatem, i do swojej skory z radością powraca.

Dla tego kogut Micyliusza pozostanie tematem do filozoficznej powiastki, dopóki dramaturg nie zdoła przez jakiś cud nieznany uwidomić ducha.

Wszyscy pisarze i artyści francuscy teraz w starożytności szperają ustawicznie — od Rzymian mianowicie biorą natchnienia. Czy to chodzi o krotochwilę czy o systemat rządu — o sielankę czy o obrazek — starożytne księgi dostarczają treści. Dramaturgi, powieściopisarze, malarze, snycerze, mistrzowie, historycy i profesorowie tylko Rzymem zajęci. Nigdy państwo rzymskie nie było przez Francuzów tak egzenterowane jak w ciągu ubiegłych lat dwudziestu. Profesorowie rozkopują codziennie życie publiczne i prywatne Imperatorów: lepiej dziś znamy sypialnie żon Cezarów niż buduary wielkich dam społecznych. Renan rehabilitował Faustynę, małżonkę Marka Aureliusza; jeden z ministrów w łacińskiej tezie *de Tiberio Imperatore*, przedsięwziął rehabilitacyę Tyberyusza. Obaj dowodzą, że Tacyt był mizantropem wszystko widzącym w czerwonych kolorach — a Suetoniusz sekretarz Cesarza Adryana, był pamflecistą. Mało takich co dowodzą, iż prawdopodobnie obaj ci pisarze więcej widzieli niż powiedzieli.

Tak mniema pan Beulé, sekretarz Akademii sztuk pięknych, którego kurs miany w bibliotece cesarskiej wyszedł w dwóch tomach. Ten profesor wpada może w drugą ostateczność: tamci zbyt uniewinniali, ten zbyt obwinia. Pierwszy tom tego kursu pod tytułem: *Auguste et sa famille* wyszedł przeszłego roku; teraz wydano drugi: *Tibère, et l'héritage d'Auguste.*

Zajmującą jest ta dwulicowa figura w historyi. Początkowo zrobiono z jednego człowieka dwóch ludzi całkiem różnych: jedni dziejopise wystawiają go złym, niskim, okrutnym — drudzy dobrym, wielkim, opatrznym. Dopiero skoro silnie rozsiadł się na tronie, wszyscy uznali go *Boskim* Augustem — i ta nazwa mu została.

P. Beulé usiłuje dowieść, że ze wszystkich imperatorów rzymskich August jest najwystępniejszy przed potomnością, bo najobłudniej zręczny, bo jest twórcą „tej potworności, którą nazwano systematem cesarskim". Gdyby fundatorem państwa był potwór taki jak Tyberyusz, bydlę jak Kaligula, albo waryat jak Neron, państwo nie byłoby trwało — świat nie byłby oglądał długiego szeregu ukoronowanych panów rzymskiej trzody. Ale, z udaną dobrodusznością, udanem umiarkowaniem, udaną ludzkością, August z pomocą żony Livii, owego złego ducha Romy, wszczepił masom w żyły truciznę służebności.

Wrzekomo nic się nie zmieniło: konsulat, trybunat, potyfikat, wszystkie dawne urzędy rzeczypospolitej pozostały — lud, jak dawniej, miał prawo głosowania, ale cesarz sam wskazywał kandydatów przekupionym wyborcom. Sam siebie kazał przybrać we wszystkie dostojeństwa i był wszystkiem, zawsze się mieniąc sługą ludu rzymskiego.

Komedya trwała dwa wieki. Dzieło Augusta tak dobrze się udało, że po jego śmierci następca Tyberyusz tylko nogą kopnął, a cała ta republikańska dekoracya się rozsypała — i pokazało się cesarstwo krzepko zbudowane.

Spadkiem po Auguście jest lud, który był wielkim, a którego w tłuszczę przemienił półwiekowy despotyzm. Lud ten spodlony trudnił się denuncyowaniem czcicieli przeszłości; denuncyacya stała się jedną z najważniejszych kół maszyny rządowej. Drżeli wszyscy, lud żądał chleba i zabawy. August przeobraził wilczycę w legawego psa.

Tyberyusz, syn owej Livii, która wytruła całą rasę Augusta, żeby zapewnić tron temu synowi z pierwszego łoża, prześladowany przez lat pięćdziesiąt, skoro został cezarem, zaczął z kolei prześladować i mścić się. Zbrodniarz ten tylko jeszcze przed zabójstwem matki się cofnął. Neron później i na to się zdobył. Tyberyusz, Kaligula, Neron — wszystko, co się zrodziło w niezdrowem powietrzu władzy absolutnej, dąży koniecznie do nadużycia i szaleństwa.

Taka jest treść dwóch tomów zawierających wykład pana Beulé. Wykład ten oparty na erudycyi, na dokumentach historycznych i dziełach sztuki, potwierdziłby każdy człowiek sprawiedliwy, gdyby nauka nie była widocznie tendencyjną a nienawiść dla Augusta wzbudzona nie miłością dla ludzkości ale nienawiścią dla panującego.

w własną kompozycyą *valse brillante* tyle wlał uczucia i melodyi, iż pierwszym tym występem zjednał sobie jak najpochlebniejsze ocenienie u publiczności tutejszej, która go oklaskami za odegraniem każdego ustępu darzyła.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go czerwca.

HOTEL SASKI: Józef bar. Baum wł. dóbr z Kopytówki, Adolf Landau kupiec z Łodzi, Mieczysław hr. Przezdziecki właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Zbyszewski wł. d. z Kongresówki, Władysław Haller wł. d. z Polanki, Henryk Haller wł. dóbr z Polanki, Julian Fink wł. d. z Galicyi, Adolf Jordan wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Tytus Drochojowski wł. dóbr z Ryczowa, Teodor Serwatowski z Galicyi, Fryderyk Trelle z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Fink właś. d. z Galicyi, Marya Ginier z Paryża, Julian Zubrzycki właś. dóbr z Galicyi, Alfred Kowalewski z Czerniowiec, Józef Hodel kupiec z Wiednia, Marya Preis z Pragi, Henryk Winglet kupiec z Ameryki.

HOTEL POLLERA: Józef Pellegrini wł. d. z Tuchowa, Stanisław Białobrzeski wł. d. z Kawęcin, Aleksander Skrzyński właś. d. z Kobylanki, Mieczysław Pawlikowski wł. d. z Medyki, Feliks Jawornicki wł. dóbr z Galicyi,, Leopold Szumski wł. d. z Galicyi, Henryk Sigel z Izdebnika, Jan hr. Sołtyk wł. dóbr z Michałowic, Teodor Lilienhof z Jaworznia, X. Jaków Skobela z Krzeszowa, L. Hammer kupiec z Prus, Emil Engels z Berlina, J. Wolkenstein kupiec z Petersburga, Maksymilian Wodzinowski z Kongresówki, Jan Fried Dr med. ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Posady: Kapelana przy zakładzie więziennym w Wiśniczu (420 zł.) podania w d. 14.

Licytacye: W d. 23 czerwca 8 i 22 lipca 1868 w Ossowcach pow. budzanowskim sprzedaż realności pod L. 37; cena wyw. 235 zł.— Do 27go czerwca oferty na kantor loteryi w Krakowie.— W d. 15 i 23 czerwca i 7 lipca sprzedaż realności pod L. 180 w Rohatynie.— Do 20 czerwca oferty na materyały do gościńca kołomyjsko-uścieszkiego w pow. zaleszczykim, cena fisk. 321 zł. 30 c.— W d. 6 lipca, 3 i 31 sierpnia sprzedaż realności pod L. $32^4/_4$ we Lwowie; cena wywoł. 1,102 zł. 50 c.— W d. 26 czerwca i 10 lipca sprzedaż realności pod L. 3 w Janowie; cena wywoł. 1,174 zł.— W d. 15 czerwca oferty w Krakowie na budowy wodne pod Wolą Batorską; cena wyw. 9,448 zł.

Zawiadomienia: Sąd w Wadowicach Elżbietę, Ludwikę, Antoniego i Jana Hanaków o zapozwaniu ich przez gminę miasta Wadowic o zapłac. 525 zł. zahipotekowanych na realności pod L. 224 w Wadowicach; ustna rozprawa 30go czerwca; kurator Dr Henryk Krobicki.— Sąd w Stanisławowie Essiga Goldberga i Mendla Schützera o nakazie zspłacenia Jakubowi Fritzowi sumy weksl. 150 zł.; kurator Dr Przybyłowski.— Sąd w Łące o podaniu przez Zofię Gilewiczową z 2go małżeństwa Tarnawską prośby o wysłuchanie świadków że syn jéj Michał Gilewicz w r. 1855 zmarł na cholerę w Bykowce pow. Samborskim; wezwanie świadków do 3 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 9 czerwca. W dniu wczorajszym odbyło się siódme z kolei doroczne ogóle Zgromadzenie Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu w Krakowie. O godzinie 10tej przed południem zebrali się Członkowie w liczbie 48miu w wielkiej sali domu Towarzystwa Naukowego, a prezes Tow. Adam hr. Potocki zagaił posiedzenie następującemi mniej więcej słowy: „Siódme z kolei zagajając posiedzenie roczne ogólnego zebrania, z wesołą myślą i sercem mogę Was Panowie pozdrowić, bo tak pod względem samych osiągniętych rezultatów jak pod względem coraz bardziej ustalającego się porządku i coraz dalej sięgającego rozwoju, obecny stan naszego przedsięwzięcia cieszyć i weselić nas może.

„Te rezultata poznać a zarazem dać przyzwolenie zamierzonym rozszerzeniom naszej instytucyi będzie Waszem, Panowie, zadaniem — a silne uchwałami jakie poweźmiecie, Rada Nadzorcza i Dyrekcya, zdołają, da Bóg, szczęśliwie urzeczywistnić zamiary, dobro kraju i rozwój Towarzystwa na celu mające.

„Z wiarą w dobrą przyszłość przystępujemy więc Panowie do naszego zadania i do wskazanego porządku naszych obrad“.

Po wezwaniu przez Prezesa pp. Wita hr. Żeleńskiego i Ignacego Sołdraczyńskiego na Asystentów, a pp. Marassego i Żaby na sekretarzy Zgromadzenia nastąpiło odczytanie przez Sekretarza Tow. p. F. Wasilewskiego protokółu z przeszłego posiedzenia ogólnego Zgromadzenia, z którego w swoim czasie zdaliśmy sprawę. Następnie Prezes zawiadomił Zgromadzenie, iż, oprócz 4ch Członków Rady Nadzorczej z kolei statutem przepisanej ustępujących, dwóch innych złożyło swoje mandata, a mianowicie: hr. Włodzimierz Dzieduszycki i hr. Jan Tarnowski, — poczem Czł. Rady Nadz. p. Cezar Haller odczytał sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej. W sprawozdaniu tem Rada Nadzorcza zwraca uwagę na pocieszające objawy zdrowia i siły instytucyi, czego dowodem jest coraz dalej sięgająca jej działalność. Obok pierwotnego jej zawiązku ograniczonego do zabezpieczeń od ognia, powstały: dział zabezpieczeń od szkód gradowych, kasa oszczędności, ochotnicza straż ogniowa, dziś ustąpiona Radzie Miejskiej, a obecnie Dyrekcya występuje znów z wnioskiem zaprowadzenia nowego działu zabezpieczeń na życie. Ten nieustający postęp instytucyi jest przedewszystkiem zasługą Dyrekcyi, której Rada Nadzorcza czuje się w obowiązku oświadczyć swoje podziękowanie. Głównem zadaniem Rady Nadzorczej było wspieranie czynności Dyrekcyi, przyczem jednak nie zapominała obowiązków ścisłej kontroli rachunkowej i administracyjnej. Zresztą główne czynności Rady Nadzorczej załatwione na dwóch posiedzeniach, w listopadzie 1867 i w bieżącym miesiącu, były następujące: Zamianowała na d. 15 listopada 1867 p. Henr. Kieszkowskiego stałym dyrektorem, referentem, w myśl zmienionego § 96. statutu, a w d. 5 czerwca r. b. powołała na zastępcę tegoż Dyr. referenta p. Edw. Kandlera szefa rachunkowości w biórze Tow. Weszła w stały stosunek z Bankiem hypotecznym we Lwowie, którego Towarzystwo jest obecnie jednym z najznaczniejszych akcyonaryuszów i przezeń załatwia przeważnie sprawy swe bankowe, a nawzajem przejmuje wszelkie ubezpieczenia wynikające ze stosunków stron z rzeczonym bankiem. Poleciła Dyrekcyi wypracowanie projektu statutu dla działu ubezpieczeń na życie, upoważniła ją do poczynienia odpowiednich kroków przedwstępnych i wyznaczyła fundusz na pokrycie nieuniknionych na wstępie wydatków. — Sprawdziła rachunki działu gradowego i przygotowała w tym przedmiocie osobne sprawozdanie dla Zebrania ogólnego. Zarówno w Biórze krakowskiem jak w reprezentacyi lwowskiej, zaprowadziła większą ścisłość w czynnościach stałych komisyj, powołanych do peryodycznego skontrowania kas, i dla większego bezpieczeństwa sporządziła i we dwa miejsca oddzielne złożyła poszczególny spis wszystkich walorów, stanowiących majątek Towarzystwa. Wobec rezultatów ubiegłego roku, i wzmagającej się działalności organów centralnych, w uznaniu zasług Dyrekcyi przeznaczyła jednorazową gratyfikacyę Dyrektorowi-referentowi i Dyrektorowi 2u. Dla uzupełnienia kontroli postanowiła, że komisya kontrolująca we Lwowie, stwierdzi pozycye reprezentacyi przed każdorazowem zebraniem się Rady Nadzorczej. Gdy komisya przeznaczona do zbadania wniosku zmiany sposobu wybierania Członków Rady Nadz. nie mogła czynności tej załatwić z przyczyn od niej niezależnych, Rada Nadzorcza ze względu na ważność przedmiotu wolała kwestyą tę do roku odroczyć.

W sprawozdaniu Dyrekcyi, które stosownie do porządku dziennego nastąpiło z kolei po sprawozdaniu Rady Nadzorczej, sprawozdawca a 1szy dyrektor Henryk hr. Wodzicki kładzie silny nacisk i uskarża się mocno na dotychczasową u nas bezkarność zbrodni podpalania, twierdząc, iż gdyby się to złe powściągnąć udało, zwroty zaliczek w Towarzystwie naszem doszłyby do ledwie dziś przypuszczalnej wysokości. Dalej oświadcza, iż na obecnem posiedzeniu Dyrekcya upraszać będzie Zgromadzenie, o pozwolenie zaprowadzenia nowej gałęzi zabezpieczeń, zabezpieczeń na życie, i przedłoży wypracowany przez siebie projekt statutu dla tego działu, którego potrzeba w naszym kraju coraz żywiej czuć się daje, i który uzupełni w instytucyi naszej cały zakres działania dla Towarzystw zabezpieczenia otwarty.

Co do ogólnego ruchu i czynności od 1go maja 1867 do 30go kwietnia 1868, przedstawia Dyrekcya następne zestawienia:

Wydano polic 42,637.

Zabezpieczono wartości za	88,387,045 złr.
Przeniesionych z roku przeszłego za	50,400,482 „
Razem za	138,787,525 złr.

Ze złożonego bilansu okazuje się nadwyżka 138,722 złr. 2 c. w. a., tojest $21._{624}$% od zaliczki.

Z uwagi zatem, że rok ubiegły był korzystniejszy od kilku poprzednich, i że fundusz rezerwowy już dwakroć nadwerężono, bo wzięto z niego:

w r. $1862/_3$	złr. 13,147 c. 52 w. a.
w r. $1865/_6$	„ 9425 „ 11 „
Razem	złr. 22,572 c. 63 w. a.

Z uwagi wreszcie, że wskutek wykreślenia § 51 statutu fundusz rezerwowy nadal nie będzie się już zwiększał potrącaniem na rzecz jego 5% od wynagrodzeń za szkody ogniowe, Dyrekcya wnosi, taby Zgromadzenie ogólne raczyło uchwalić:

Z otrzymanej w roku ubiegłym oszczędności wynoszącej 21.624% od zaliczki czyli	138,722 złr. 2 c. w. a.
przeznaczyć na zwrot dla członków 20% czyli	128,300 „ 40 „ „ „
resztę zaś w sumie	10,421 „ 62
przekazać dla funduszu rezerwowego.	
Fundusz rezerwowy, który w końcu r. z. wynosił	306,916 „ 3 c. w. a.
wzrósł do	366,963 „ 63 „ „
W razie przyjęcia powyższego wniosku fundusz ten powiększy się o	10,421 „ 62 „ „
i wynosić będzie	377,385 „ 25 „ „

Wydatniejsze różnice w stanie Towarzystwa w roku 6tym a ubiegłym są następujące:

W r. 6tym wydano polic	34,476.
W r. ubiegłym	42,637.
więcej o	8,161.
W r. 6tym było zabezpieczonych wartości za	121,288.450 złr.
W r. 7mym	138,787.525 „
więcej o	17,499.075 „

Stósownie do przyjętego zwyczaju wzmiankuje Dyrekcya, że w bilansie suma na nieregulowane jeszcze szkody wynosi 29,546 złr. 41 c. w. a., a obejmie wypadków 93.

Z tych po 1 maja zapłacono szkód	44.
Ukończonych, ale na które jeszcze kwitów nie nadesłano	41.
Załatwiono więc	85.
W zawieszeniu pozostaje	8.

W końcu Dyrekcya ponawia podziękowanie dla Delegatów, którzy nie ustają w dawaniu dowodów gorliwości i poświęcenia.

Następnie członek Rady Nadzorczej p. Ludwik Szumańczowski, składając sprawozdanie w imieniu komisyi rachunkowej, złożonej oprócz niego z pp. Eust. Rylskiego i Bojomira Starzeńskiego, oświadcza się taż komisya odbywając rewizyę (skontra) kasy w ciągu całego roku w pewnych ustępach czasu, a ostatni raz w dniu 1 czerwca r. b. złożyła Radzie Nadzorczej zupełnie zadawalniające co do stanu kasy sprawozdanie. Przekonawszy się tedy, że wszystkie pozycye wykazane w bilansie można uważać za udowodnione, komisya rachunkowa w imieniu Rady Nadzorczej wnosi, aby Zgromadzenie ogólne *A.* Co do działu ogniowego: 1) upoważniło Radę Nadzorczą do udzielenia Dyrekcyi absolutorium z rachunków działu ogniowego za czas od 1go maja 1867 do ostatniego kwietnia r. b. 2) Z wykazanej przewyżki dochodu przeznaczyło: *a*) 20% czyli 128,800 złr. 40 c. w. a. na zwrot członkom Towarzystwa; *b*) $0._{624}$% czyli 4006 złr. 60 c. w. a., jako ułamek odsetków w moc § 75 statutu na fundusz rezerwowy; *c*) 1% czyli 6,415 złr. 2 c. w. a. także na fundusz rezerwowy. *B.* Co do działu gradowego: 1) aby Zgromadzenie ogólne upoważniło Radę Nadzorną do udzielenia Dyrekcyi absolutorium z rachunków z 4go roku istnienia zabezpieczeń od gradu; 2) aby z otrzymanej w dziale gradowym nadwyżki w sumie 29,106 złr. 70 c. w. a. poleciło *a*) 50% czyli 14,553 złr. 35 c. przenieść na fundusz rezerwowy; *b*) przyznać członkom Tow. zwrotu 10% od zaliczki, czyli 13,660 złr. 40 c.; *c*) ułamek procentowy w kwocie 73 złr. 33 c. przelać do funduszu rezerwowego; *d*) prowizyą ajentów od wypłaconych zwrotów pokryć kwotą 819 złr. 62 c. w. a.

Prezes poddaje pod głosowanie najprzód wnioski tyczące się działu ogniowego, które zostają przez Zgromadzenie przyjęte; następnie przed poddaniem pod głosowanie wniosków tyczących się działu gradowego, prezes wzywa pierwszego dyrektora hr. H. Wodzickiego do odczytania sprawozdania z tego działu.

Sprawozdanie to wykazuje następne porównawcze zestawienie z rokiem poprzedzającym:

Wydano w ostatnim roku polic	1658,
„ w poprzednim „	1095.
W ostatnim więcej o	563.
Zabezpieczono w ostatnim roku wartości za	7,196,202 złr.
w poprzednim	5,660,996 „
W ostatnim więcej o	1,535,206 złr.

Fundusz rezerwowy działu gradowego wynosi obecnie 62,493 złr. 61 c.

Pozostała do zwrotu członkom suma wynosi, jak wyżej, 13,660 złr. 40 c. w. a., czyli 10% od złożonej zaliczki.

Przy odczytaniu sprawozdania, wnioski odnoszące się do działu gradowego zostają pod głosowanie poddane i również jak poprzednie przez Zgromadzenie przyjęte.

P. Szumańczowski odczytuje jeszcze wykaz walorów Towarzystwa, poczem Prezes wzywa Zgromadzenie do głosowania najprzód na dwóch członków Rady Nadzorczej, w miejsce tych, którzy mandata złożyli, a na skrutatorów zaprasza pp. Wład. Dąmbskiego, Ant. Niedzielskiego, Edw. Dzwonkowskiego, Przesmyckiego, Machalskiego, Alfr. Miliewskiego, Miecz. Dzieduszyckiego, Gustawa Dąmbskiego i Leona Skorupkę. Po zebraniu i bezzwłocznem obliczeniu głosów okało się, iż w miejsce hr. Włodz. Dzieduszyckiego powołanym został p. Bolesław Augustynowicz, a w miejsce hr. Jana Tarnowskiego p. Józef Dąmbski. Następnie na wezwanie prezesa składają członkowie obecni kartki z głosami na 4ch członków Rady Nadzorczej w miejsce wychodząch 4ch z kolei, i na jedego zastępcę Dyrektora. Głosy te mają być obliczone przez skrutatorów w ciągu przerwy w posiedzeniu.

(*D. n.*)

Niepołomice 7 czerwca.

(*M.*) Uzupełniając korespondencyę moją z 22 maja, dodać jeszcze do tejże czuję się być obowiązanym, ażeby okazać, dla jak błahych powodów klucz Niepołomice od sprzedaży wykluczono, i jak mało a nawet całkiem cały szanowny Wydział finansowy okolic tutejszych znać nie musi lub nie chce, jeżeli poległ na podszeptach żywiołów, przeciwnych tak oświacie, tak przemysłowości, jako też i dobrobytowi mieszkańców, podszeptach pojedyńczych spekulantów, handlarzy drzewem, jeżeli z podobną argumentacyą mógł wystąpić, że Niepołomice dla salin w Wieliczce i Bochni sprzedanemi być nie mogą.

Jak już w pierwszej mej korespondencyi wspomniałem, dotąd Niepołomice nie dostarczały jeszcze ani Wieliczce ani Bochni drzewa, z powodow już z ostatniego listu wiadomych; lecz przypuściłem, że rzeczywiście po jakim czasie okoliczni obywatele swe lasy tak wyniszczą, że dostawa z Niepołomic okaże się niezbędną, i że nabywca, będąc tyle w lasowości niegospodarnym; lasy wyniszczy całkiem, pomimo że grunt piaszczysty, i nic więcej jak sosny i jodły w temże rodzić się nie może. Pisałem, że chociażby i z drugiego końca Galicyi drzewo dla Wieliczki sprowadzać rząd musiał, zawsze tenże ostatni z korzyścią przy tem wyjdzie, gdyż właściciel przyszły chociażby przy najlichszem gospodarstwie więcej podatku zapłaci, niż teraz klucz Niepołomic dochodu przynosi. Dziś zniewolony jestem odwołać moje zdanie, jakoby rząd mógł być kiedy zmuszonym drzewo do Wieliczki i Bochni dla braku z dalszych okolic sprowadzać, gdyż przepominałem, że pomimo sprzedaży Niepołomic, pozostaną jeszcze dobra kościelne, a w tych reviry zwane Kolanów, Koło, Grobla, Uszew razem przeszło 10,000 morgów najpiękniejszego lasu dębowego, sosnowego i jodłowego, któremi rząd administruje i dalej zarządzać będzie. Przy lichem więc gospodarstwie i pielęgnowaniu drzewa, taki obszar wiecznie dla Wieliczki i Bochni materyału potrzebnego dostarczy. A więc i próżna obawa względem Wieliczki i Bochni. Czyż o tém szanowny Wydział finansowy nie wiedział? jakże rozstrząsał wniosek rządowy? Może mapy Niepołomic nie widział nawet, co jest bardzo prawdopodobnem, gdyż na pierwszy rzut oka musiałby był przyjść do tego, a nawet nabrałby przekonania, że o wiele korzystniej byłoby w razie potrzeby drzewo z powyższych revirów do Wieliczki lub do Bochni sprzedać, gdyż o wiele bliżej graniczą, co więc i z mniejszym wydatkiem jest połączone.

Nie mogę i tego pominąć, ażeby nie nadmienić, że na Niepołomicach cięży dług w Banku kredytowym w kwocie 800,000 złr. w srebrze, klucz zaś cały we wszystkiem 39,000 złr. rocznie niesie dochodu; rząd więc 17,000 w razie nie sprzedaży od powyższego długu, ażeby tylko sam procent zapłacić, do dochodu dopłacaćby musiał. Zapytam więc, czy zbywa 17,000 złr. w kasach rządowych rocznie, ażeby podobny podatek mógł opłacać? Czy w razie, gdyby Niepołomice rządowi dla Wieliczki i Bochni rzeczywiście potrzebnemi były, czy rząd sam nie byłby, tak jak z innemi dobrami uczynił, od sprzedaży ich wykluczył? Jeszcze czas zdaje mi się, ażeby szanowny Wydział cofcał swój wniosek względem Niepołomic i biednemu ludowi tutejszemu nie stawał w drodze, nie wypędzał go samochcąc poza granice kraju, ażeby tamże zarobku szukał. Czy wie szanowny Wydział finansowy, że Niepołomice tuż z Królestwem graniczą? że rząd rosyjski korzysta z nędzy tutejszego ludu, gdyż już dziś słyszeć pomiędzy nim można, iż u Moskala zarobić można i lepiej jak pod tutejszym rządem... To nie fantazya, to fakta, których w każdym czasie gotów jestem udowodnić.

Gdańsk 6 czerwca. W tym tygodniu mieliśmy dwa razy rzęsisty deszcz, przy ciepłej pogodzie. Wiatr zachodni.

W Anglii na targach zbożowych panowała ta sama bezczynność co w zeszłym tygodniu. Pomimo nader małych dowozów krajowych, pszenica angielska cofnęła się w początku tygodnia o 2 do 4 szylingów na kwarterze, a towar przywozowy przy równem zniżeniu, tylko z trudnością znajdował odbiorców. W następnych dniach ceny utrzymały się nominalnie bez zmiany, bo prawie żadnych nie zrobiono sprzedaży, od piątku jednakże tendencya była nieco lepsza, bo lubo bardzo mało kupowano, ceny jednakże więcej się nie obniżyły.

Jęczmień o 1 szyling, owies o $^1/_2$ szylinga się cofnęły.

W Paryżu w końcu zeszłego tygodnia z powodu niespodziewanego puszczenia w cyrkulacyę 40,000 worków mąki z magazynów, ceny tego towaru cofnęły się w przeciągu 12-tu godzin o 10 fr. na 160 kilog. Tak gwałtowna zniżka wywołała popłoch na wszystkich placach zbożowych i ceny pszenicy podrzędniejszych gatunków cofnęły się o 2 fr. 50 c. do 3 franków na 120 kilog., wyborowe zaś ziarno mniej straciło. Raporta o pięknym stanie ozimin teraz mniej są zgodne, i dla tego w ostatnich dniach na niektórych placach zniżka ustaje, lecz pokup mały.

Żyto nie ma regularnego kursu, osiąga wyższe lub niższe ceny podług momentalnych potrzeb.

Owies tańszy.

Na naszym placu pokup był bardzo mały i ograniczał się na dokompletowaniu kilku ładunków, które do Anglii wywożono. Ceny zatem były bardzo nie regularne i przy ogólnej chęci szybkiego zrealizowania towaru, pszenica wszystkich gatunków stopniowo o 30 guld. na łaszcie była tańszą. W piątek nie mieliśmy dalszego zniżenia i dziś tendencya cokolwiek polepszać się zaczęła.

Żyto od wtorku do piątku cofnęło się o 25 do 30 guld., dziś zaś ceny lekkich gatunków o 15 guld. się podniosły.

Jęczmień, groch i owies bez odbytu.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 600, żyta 400, jęczmienia 5, owsa 30, grochu 40.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	126 — 131	— 630—700
„ szklistej	127 — 132	— 625—710
„ pstrej	120 — 128	— 550—680
„ ordynarnej	115 — 125	— 450—610
żyta	— —	— 330—410
jęczmienia	— —	— 300—340
owsa	— —	— 180—220
grochu	— —	— 280—410

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy białej	237—247	— 56 —	62 6
„ szklistej	239—249	— 55 3	63 3
„ pstrej	226—241	— 48 26	60 13
„ ordynarnej	217—235	— 40 —	54 6
żyta	— —	— 29 10	36 13
jęczmienia	— —	— 26 20	30 6
owsa	— —	— 16 —	19 16
grochu	— —	— 24 26	36 13

Kursa zamian. Londyn $6{\cdot}23^7/_8$. Hamburg $151^3/_8$. Amsterdam $143^1/_4$. Warszawa $83^3/_8$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 6 czerwca. Ukaz cesarski właśnie co wydany ogłasza amnestyę dla przestępców politycznych z pewnemi ograniczeniami. Wszyscy cudzoziemcy znajdujący się w Syberyi, wysłani zostaną za granicę. Wszyscy skazańcy polscy niemający więcej nad 20 lat, mogą powrócić do kraju.

Paryż 7 czerwca. *Constitutionnel* z powodu uchwał wiedeńskiej Rady państwa o przedłożeniach finansowych, żałuje, że pożyczka austryacka z r. 1865 nie została objętą w kategoryi papierów publicznych wyjętych zpod konwersyi.

Florencya 6 czerwca. Utrzymuje się mniemanie między deputowanymi i na giełdzie, że wniosek ministra skarbu względem uwolnienia od podatku renty wydanej na imię osób zagranicznych, prawdopodobnie przyjętym będzie.

Wenecya 7 czerwca. Obchód uroczystości konstytucyjnej na placu ś. Marka odbył się z wystawnością. Mnóstwo cudzoziemców było obecnych.

Bukarest 7 czerwca. Senat uchwalił ustawę o organizacyi wojska 27 głosami przeciw 26. W Izbie deputowanych zapowiedział Negura interpelacyę względem rozbrojenia gwardyi narodowej w Bakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu, po odrzuceniu ustawy o podatku majątkowym, przyjęciu ustawy o podwyższeniu podatku od wygranych loteryjnych, tudzież uchwaleniu telegrafowanych nam wczoraj rezolucyj, przystąpiono pod koniec sesyi do rozprawy nad ustawą o sprzedaży dóbr skarbowych, lecz przy §. 1 zamknięto posiedzenie na wniosek bar. Wickhoffa.

Wedle rozpowszechnionych w Wiedniu pogłosek, ma Cesarz wyjechać d. 20 b. m. do Pragi czeskiej.

O pobycie księcia Napoleona odbieramy z Wiednia list, który jutro podamy. Książę, jak się zdaje, zabawi w Wiedniu tylko do czwartku.

Nowy akt łaski carskiej obwieszczony został ukazem, o którym mówi telegram petersburski. Po tylu amestyach, wygłaszanych z wielką pokaźnością, zdawałoby się, że już nie masz nikogo, coby na łaskę zasługiwał. Ależ są jeszcze dzieci. Ukaz mówi bowiem, że skazańcy sybirscy, którzy nie skończyli lat 20 wieku, mogą wrócić do kraju, a zatem ci, co licząc teraz lat 20, wywiezieni byli na Sybir dziećmi, przed dwoma, trzema lub czterema laty. Co do cudzoziemców, już rządy obce upomniały się o swoich poddanych, o ile o nich wiedzieć mogły.

Ajencya Havasa podaje nowe o misyi barona Meysenbuga z Rzymu wiadomości, rokujące dosyć pomyślny jéj wypadek. Nie wiele jednak zaufać można podanym szczegółom; jeżeli bowiem z jednéj strony pisze, że poseł jest dla Ojca Sgo *persona gratissima*, to znów wprawiać może w pewne zadziwienie, twierdzenie, jakoby bar. Meysenbug należał do szkoły Montalembertowskiéj i był nieco józefinizmem zarażony. Słusznie woła na to stara *Presse*: Montalembert i Józef II, co za galimatias!....

W zajściu, o którem pisaliśmy, między arcybiskupem algierskim a marszałkiem Mac-Mahonem, napisał ten ostatni w liście między innemi, że podczas ostatniéj klęski głodowéj w Irlandyi zdarzyły się również przypadki ludożerstwa. Prymas Irlandyi arcybiskup Cullen, ogłasza list, w którym zaręcza, i śledzwo, jakie w téj mierze bardzo ściśle przeprowadził, okazało, że nie było w Irlandyi podobnego przypadku.

Jak zapewnia *Indép. Belge*, nowy poseł rosyjski w Paryżu hr. Stackelberg ma bardzo otwarcie wyrażać się, iż w przypadku wojny między Prusami a Francyą, Rosya pozostałaby w przyjaznej względem Niemiec neutralności, aby powstrzymać Austryę od wdania się czynnego w wojnę; Rosya zaś wtedy dopiero wdałaby się czynnie, gdyby Austrya chciała iść w pomoc Francyi.

Wczoraj głoszono, że król Wilhelm Pruski zamierza udać się do Hanoweru; dziś mówią, że nie jedzie tam wcale, lecz do Karlsbadu i że zjedzie się tu z Cesarzem Austryackim. Hr. Bismark nie będzie nawet czekał zamknięcia posiedzeń parlamentu i usunie się od spraw publicznych.

Monitor podaje z Konstantynopola szczegóły o przyjmowaniu przez sułtana naczelników różnych wyznań, przybyłych z podziękowaniem za przyznane im równouprawnienie. Sułtan rzekł, że w oczach jego nie maż różnicy między poddanymi muzułmańskimi i chrześciańskimi. Dotychczas lubo prawa chrześcian były zawarowane, wszelako chrześcianie nie mieli przystępu do wyższych urzędów. Teraz wszystkie godności aż do najwyższej wielkiego wezyratu, stoją im otworem, bo tylko zdolności i zasługi będą rozstrzygać przy mianowaniu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 9 czerwca. *Monitor* dzisiejszy ogłasza mowę hr. Stackelberga posła rosyjskiego podczas przyjęcia go przez Cesarza, oraz odpowiedź cesarską. Cesarz nie wątpi, że hr. Stackelberg przyczyni się do utrzymania stosunków przyjacielskich istniejących dziś między Rosyą a Francyą, do których Cesarz największą przykłada wartość.

Kursa. Wiedeń 9 czerw. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·30. — Pożyczka narodowa 63·65. — Losy z roku 1860 83.15. — Akcye banku 706.—Akcye kred. 187·30. — Londyn 116·25.— Srebro 114·—. — Dukat $5{\cdot}54^1/_2$.

Paryż 8 czerwca, wieczór. Renta 70·60.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	78½	77
Banknoty pol. 100 złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	156½
Talary prs. za 100 tal.	172	168½
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr.	115¼	114
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 36	9 24
Półimperyały rosyjs.	9 60	9 35
Listy galic. nowe z k.	76	74½
„ „ stare „	80	78
Oblig. indem. „	65½	64
Ak. k. g. bez k. i dyw.	200	195
„ L. Cz. z całą wpł.	179	175½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 8 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	54 50	54 30
„ Pożyczka narod.	63 40	62 25
„ Metaliki na m. k.	57 10	57 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	91 50	91 50
„ „ węgiersk.	76 —	75 50
„ „ chor. i b.	75 —	74 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 20	64 80
„ „ bukow.	65 25	64 75
„ „ „ siedmg.	70 —	69 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 60
4% Galicyjskie	73 75	73 25
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	100 50	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	156 75	156 25
„ „ „ 1854	76 50	76 —
„ „ „ 1860	81 60	81 40
„ „ „ 1864	84 30	84 10
„ Como-Rente	21 50	21 —
„ Kredytowe	132 50	132 —
„ żegl. par. na D.	94 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	155 —
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	26 50	26 —
„ ks. Klary	28 25	27 50
„ hr. St. Genois	24 50	24 —
„ miasta Budy	27 20	27 —
„ ks. Windischg.	18 50	18 —
„ hr. Waldstein.	22 50	22 —
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	707	706 —
Zakładu kredytow.	182 90	182 70
Żeglugi par. na Dunaju	506 —	505 —
Kolei półn. Ferdynan.	1800	1797
„ rządowej fr.-a.	255 10	254 90
„ zachodniej c. El.	148 —	147 50
„ Pardubickiej	143 —	142 50
„ południowej	173 90	173 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 40	138 20
„ Galicyjskiej	196 —	195 75
„ Czerniow.	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 25	119 75
„ „ „ Emis 1867 „	119 50	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 75	98 25
„ Bony 6% 1875-1876.	207 50	207 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 —	88 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 75
„ w sreb. 5% „ „ „	102 50	102 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 50	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 —	84 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze „	85 25	85 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 25	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 57	5 56
Złoto *al marco*	5 55	5 54
Napoleondory	9 30	9 29½
Fryderyki	9 75	9 65
Luidory (niemieckie)	9 55	9 45
Suweryny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	114 75	114 50
Srebro, kupony	115 25	114 75
Talary związkowe	1 72½	1 71½

Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 6 czerw	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 55	5 51
„ cesarski	5 54	5 53
Półimperyał rosyjski	9 54	9 45
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 80
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 25	73 75
„ „ m. k.	77 90	77 40
Listy zast. banku hip.	87 50	87 —
Obligi indem. b. kup.	65 —	64 60
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	198 50	197 25
„ „ lwow.-czer.	176 50	175 75
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 6 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 42	83 17
„ „ 2 ser. „	75 83	75 50
„ kupon „	— —	1 81½
Listy likwidac. „	66 17	65 83
kupon „	— —	5⁵⁄₉ —
Pożyczka r. 1865 „	132 —	131 25
„ r. 1866 „	129 50	128 75
Kolej warsz. wied. „	66 —	— —
„ warsz. byd. „	58 83	58 33
„ warsz. teresp.	— —	88 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Z powodu posiedzeń Towarzystw Ogniowego i Rolniczego

WYSTAWA OBRAZU
p. Matejki
zamkniętą będzie
przez Wtorek i Środę,

za to później o trzy dni przedłużoną zostanie. (1110--2)T.

Ogłoszenie.

L. 8028.

C. k. Sąd krajowy Krakowski zawiadamia niniejszem, że przy tymże Sądzie publiczny zaprzysiężony Translator i Tłumacz do języka rosyjskiego, za opłatą ustawami przepisaną, ustanowionym być ma.

Ubiegający się o rzeczoną posadę mają wnieść swe podania przy wykazaniu gruntownej znajomości języka niemieckiego, polskiego i rosyjskiego, jako też swego moralnego zachowania się, wieku i zatrudnienia, do tutejszego Sądu krajowego, w przeciągu czterech tygodni od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego Ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej.“

Kraków 25go Maja 1868.

Konkurs-Ausschreibung.

Vom k. k. Landesgerichte in Krakau wird bekannt gemacht, dass bei demselben ein öffentlicher, eidlich verpflichteter Translator und Dolmetsch für die russische Sprache, gegen Bezug der gesetzlichen Gebühren, bestellt werden wird. (1096-2-3)

Bewerber um diese Stelle haben unter Nachweisung der gründlichen Kenntniss der deutschen, polnischen und russischen Sprache, ihres sittlichen Wohlverhaltens, endlich ihres Alters und ihrer Beschäftigung, ihre Gesuche bei diesem k. k. Landesgerichte binnen vier Wochen vom Tage der dritten Einschaltung dieser Kundmachung in das Amtblatt der „Gazeta Lwowska.“

Krakau 25. Mai 1868.

Konkurs.

Zwierzchność Gminy miasta Myślenic podaje do powszechnej wiadomości o opróżnionej posadzie

Lekarza miejskiego

w miejscu, ze stałą roczną renumeracyą 220 złr. w. a. i z widokiem podwyższenia tej renumeracyi w krótkim czasie, z tem wyraźnem życzeniem, iż kompetent ma być Doktorem medycyny i zarazem egzaminowanym Akuszerem, przyczem posiadać umiejętność polskiego języka.

Termin Konkursu z dniem 30 Czerwca 1868. (1094-2-3)

Zwierzchność Gminy miasta.
Myślenice dnia 30 Maja 1868.

Konkurs

L. 114

Wydział Rady powiatowej Pilźnieńskiej ogłasza Konkurs na **Sekretarza**, z pensyą 600 złr., z widokiem podwyższenia tejże na 800 złr. w.a. — i na **Woźnego**, z płacą rocznie 150 złr. wal. austr.

Sekretarz ma być ukończony prawnik, ma posiadać dokładną wiadomość o przepisach administracyjnych i autonomicznych, niemniej biegłość w rachunkowości kasowej.

Woźny ma umieć czytać i pisać.

Podania opatrzone świadectwami wieku, religii i moralności, i dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść przed 10 Czerwca r. b. do Wydziału Rady powiatowej tutejszej.

Pilzno dnia 19 Maja 1868.

(1040--3) Prezes:
M. Dobrzyński.

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie, Mikolasza we Lwowie p. Mankiewicza w Poznaniu. (721-34-)

Urzędnik gospodarczy, kawaler, Polak, praktycznie i teorytycznie wykształcony, który przez 8 lat jako rządca w gospodarstwach niemieckich pełnił obowiązki, zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Tenże zpowodu wydzierżawienia dóbr, zmuszony jest o inne miejsce się starać, i pragnąłby swą czynność w Galicyi nad znacznemi dobrami rozwinąć.

Blisza wiadomość pod adresem M. M. w Biedrowie pod Wronkami na Poznań
(1055-1-3)T

„Biuro informacyjne Komisyjne Krakowskie“
(A. Gąsiorowskiego & A. Ohmé)
hotel Saski, ulica Sławkowska

ma zaszczyt oznajmić świetnej Publiczności, że oprowadza przybyłych obcych gości po Krakowie, wskazuje starożytne pamiątki i zabytki, objaśnia, w których handlach, fabrykach i u których przemysłowców porobić można najkorzystniej ponotowane obstalunki — uprasza w każdej godzinie udawać się wprost do Biura a bez żadnych procentowych wynagrodzeń posłuży z największą przychylnością.

Zamówienia na furmanki do Krynicy, Szczawnicy, Rabki, Iwonicza, Myślenic, Zakopanego, Michałowic, Barana załatwia, z tą uwagą, że **bez pośrednictwa faktorów** w wszelkich interesach najprzystępniejsze ceny obliczane zostają.

Poszukuje **folwarków i apteki** do wydzierżawienia. — **Subjekt księgarski** znajdzie miejsce w Warszawie. — **Kucharka** niemka potrzebna jest w Królestwie Polskiém. **Szarłupku (Szyfru)** o pokrycia da-chu (ogniotrwałego) nabyć można. (1102. 1-3).

Nowa i ostatnia
Pożyczka premiowa miasta Medyolanu
sankcyowana królewskiem rozporządzeniem z 11 Marca 1866
podzielona w
150,000 obligacyj po 10 franków

zaręczona przez ogólne posiadłości gruntowe i przez bezpośrednie i pośrednie podatki miasta Medyolanu.

Odpłata odbywa się w przeciągu 55 lat

Czternastoma milionami trzykroć sto tysięcy franków, a to za pomocą **140 ciągnień premiowych i wygran**

franków 100,000
50,000, 30,000, 10,000, 1,000, 500, 100, 50, 20.

Wypłata wylosowanych obligacyj uskutecznia się w kasie municypalnej Medyolańskiej od 15 Czerwca do 15 Grudnia po ciągnieniu. Najbliższe publiczne ciągnienie odbędzie się w Medyolanie 16 Czerwca 1868.

Sprzedażą obligacyj się trudnią: W Medyolanie Caisse Municipale, we Florencyi p. E. Fenzi et Comp., w Turynie pp. Gebr. Ceriana i U. Geisser et Comp., w Wenecyi p. Jacob Levi et Söhne, w Paryżu Charles Sautter et Comp., **w Berlinie Oscar Hainauer,** w Frankfurcie nad M. pp. L. A. Hahn i F. E. Fuld et Comp.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia donoszę niniejszem, że cena sprzedaży dla Berlina na $2\frac{1}{5}$ talara za jedną obligacyę oznaczoną została. (1107-2-3)

Berlin 30 Maja 1868. ***Oskar Hainauer,*** Charlottenstrase Nr. 56.

Zakład zdrojowy
w IWONICZU,
otwartym zostaje w r. b. **dnia 20 Maja.**

Dwa zdroje jodo-bromowe (zdrój Karola słony czysto-jodowy, zdrój Amelii, słony, żelezisto-jodowy), zdrój Józefa żelezisty, zdrój Adolfa chemicznie obojętny; żętyca dworska, kąpiele słono-jodowe, żeleziste i siarczane, parowe i ze szpilek jodłowych; wdychania gazu naftowego Bełkotki, okłady z mułu i sól Iwonicka.

Zdroje Iwonickie słynne ze skuteczności nietylko w zołzach (w obrzmieniu i owrzodzeniu gruczołów, zapaleniu ócz, uszu i nosa, wyrzutach skórnych, w ropieniu kości i zroście stawów), ale także w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośccu i dnie, w nieżycie żołądka i oskrzeli, w upartych komplikacyach syfilitycznych. Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu. Stacya telegraficzna i pocztowa. Expedycya jest w samym zakładzie. Koleją żelazną dojeżdża się od Lwowa do Przemyśla, od Krakowa do Tarnowa, z tamtąd dyliżansem lub furmanką, do Iwonicza. Ordynującym lekarzem przy zdrojach

Karol Moszczański
(948-3-8) Doktor medycyny i chirurgii.

FABRYKA
machin i narzędzi rolniczych
L. ZIELENIEWSKIEGO
w Krakowie,

powiększywszy znacznie Zakład swój, a temsamém zakres działania, przyjmuje zamówienia na wszelkie urządzenia Zakładów przemysłowych, mianowicie: na *machiny i kotły parowe — młyny amerykańskie parowe lub wodne — gorzelnie — browary — wodociągi — pompy — sikawki — tartaki* i t. p.

Poleca zarazem oprócz wszelkiego rodzaju i użytku na długoletniém doświadczeniu oparte i za najpraktyczniejsze uznane machiny i narzędzia gospodarczo-rolnicze, jakoto: **Młocarnie — Sieczkarnie — Młynki — Pługi — Extyrpatory — Walce — Drapacze — Grabiarki — Kosiarki — Żniwiarki** itp. zarazem oprócz różnorodnych **Siewników rzędowych** i do rzutnego siewu, jakoto *Robilarda, Drewicza, Horskiego* i innych; przyczém na szczególną uwagę zasługuje:

Siewnik uniwersalny poprawny Garreta,

zastosowany do każdego ziarna, roślin okopowych i pastewnych, tak do siewu rzędowego, jakoteż i rzutnego. (751-9-10)T

Kąpiele słone i morskie
w Kołobrzegu (Colberg).

Rzadkie połączenie kąpieli słonych i morskich a przez to osiągnięta działalna skuteczność sprawiła, że nasze kąpiele będąc stacyą kolei żelaznej z łatwością dostępne co roku, co raz to liczniej są zwiedzane. Przepyszne lasy bezpośrednio na brzegu morza, najgustowniejsze spacery, dają gościom bawiącą rozmaitość. Także w tym roku będzie otwartym wytwornie wybudowany teatr.

Wiadomości dotyczących mieszkań, które wszelkim wymaganiom odpowiadają, jakoteż bliższych szczegółów udziela podpisana Dyrekcya

Kąpiele słone otwartemi będą **z końcem Maja** a kąpiele morskie **w d. 15 Czerwca.**

(905 3-4)

Dyrekcya kąpiel morskich,
w Kołobrzegu (Colberg).

Wysprzedaż
Zegarów i Zegarków po cenach fabrycznych
u *Ludwika Armatysa* w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej. (583-22-24)T

Ponieważ **kupony od Listów Zastawnych Królestwa Polskiego** Seryj II i III **kończą** się z dniem 22 Czerwca r. b., niżej podpisany dom Bankierski podaje do wiadomości, iż **podejmuje się sprowadzenia nowych arkuszow kuponowych** do tychże Listów Zastawnych za bardzo mierną prowizyę.

(1115. 1-6) T.

F. J. Kirchmayer i Syn.

DOM KOMISOWY
S. Zawadzkiego
w KRAKOWIE,

przy ul. Wiślnej „pod Zającem“ L. 269/174. świeżo otrzymał Płótna webowe rumburskie i holenderskie, tudzież kopowe i inne czysto lniane; następnie niciane Dymki, Ręczniki, Chustki białe i kolorowe do nosa. W artykułach bawełnianych poleca: Perkale białe wszelkiego rodzaju w różnych szerokościach i Nankiny. W artykułach modnych francuskie Perkaliny, Żaknoty i Muszliny w najwieższych deseniach na suknie damskie. (972-6-6)

Ukończony Agronom, który przez lat kilkanaście odbywał praktykę gospodarczą w dobrach ziemskich — jak dowodzą jego chlubne świadectwa — poszukuje miejsca **Rządzcy** za stósownem wynagrodzeniem i ordynaryą; może dać — jeżeli będzie potrzeba — stósowną kaucyę. — Bliższa wiadomość w Biórze Komisowem ***K. Derpowskiego,*** pod L. 81 na Kleparzu. Tamże są do umieszczenia: **Ekonomowie, Pisarze prowentowi** i egzaminowani **Leśniczowie.** (996--4)

Podpisany ma zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że dotychczasowe przepisy dotyczące się kominiarzy zostaną zreformowane przez tutejszy Swietny Kr. Gł. Magistrat. Zawczesne ubiegania się tutejszych kominiarzy mogłyby Szanowną Publiczność przyprawić o nie korzyść. (1060).

Jakób Janikowski,
kominiarz.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (722-5

Po cenach fabrycznych
Portland Cement,
co tydzień świeże przesyłki w pojedynczych beczkach i hurtownie.

Obicia pokojowe (Tapety)
w prześlicznych najnowszych deseniach, i znanej dobroci gatunku.

Ulubiony wyskok moszczu
podobny do szampańskiego wina. Obstalunki nad 25 butelek wykonywają się bez policzenia opakowania.

Skład u Maxymiliana Caro
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej.

Przyjmują się także suknie do farby. (1054. 1-2).

WIELKI SKŁAD
wyłącznie samej
HERBATY
z Londynu i Kiachty,
L. SROCZYŃSKIEGO
nowo założony
w Krakowie,
Rynek Główny pod L. 36.

Nr. I. CENNIK
Herbaty Londyńskiej
ze zbioru najświeższego.

	ft. wied. złr.	ct.
Czarna Kongo	1	50
„ „ lepsza	2	—
„ „ z kwiatem . . .	2	50
Kwiecista	3	—
Zielona	1	50
„ perłowa	3	—
Sprzedaje się w paczkach ¼-, ½- i 1-funtowych w handlu cząstkowym.		
Hurtownie w Cybikach oryginalnych, jakie przychodzą z rzeczonych plantacyj.		

Nr. II. CENNIK
Herbaty Rosyjskiej
lądem sprowadzonej
ze zbioru najświeższego.

	ft. wied. złr.	ct.
Czarna Semi-Pałatyńska . .	2	—
„ Sansińska	2	50
„ Czarno-Chańska. . .	4	—
„ Czarno-Chańska 1ma	10	—
Liansiny kwiatowe:		
Chuńmy Lian.	3	
Meju-tan-dzi	4	
Wań-suń-czo	5	
Szilun-ga-Lian	8	
Chańsko aromatyczne . . .	10	

Idąc za powszechnym głosem amatorów dobréj herbaty, uwzględniwszy ich narzekanie: „że trudno kupić w Krakowie i Galicyi dobréj herbaty, dla tego, „iż brak wyłącznych handlów, podobnie jak za granicą, że sprzedaż herbaty w „handlach korzennych nie jest właściwą dla tego, bo wciągając w siebie różno„rodne tam panujące zapachy, traci na właściwym smaku“ — zawiązawszy stosunki z domami handlowemi w Kiachcie i Londynie, założyłem Skład wyłącznie saméj Herbaty.

Przedstawiam powyżéj dwa Cenniki:
Nr. I. Herbaty przez Londyn morzem sprowadzonej z plantacyi Szangaj.
Nr. II. Herbaty przez Kiachtę i Rosyę lądem sprowadzanéj, a pochodzącéj z plantacyj Fuczany. (1081-2-)T

Gatunki pierwszego cennika odpowiednie są do picia herbaty z rumem.
Gatunki zaś w cenniku drugim wymienione, wyborne są jako czysty napój.

Woda szczawowa w Gieshübl
Zdrój króla Otto przy **Kalrsbadzie.**

Ten zdrój szczawowy jest nietylko jednym z najwięcej znanych, najlepszych ale i najprzyjemniejszym między naturalnemi wodami szczawowemi. Pomijając najwyższą jego wartość medyczną, odznacza się ta woda jako zwyczajny napój czy to przy jedzeniu lub wśród dnia, nad wszystkie inne wody, gdyż uspokaja pragnienie z bardzo miłym uczuciem orzeźwienia, posilenia i odżycia i rozpościera w ciele posilający chłód. Można ją pić z samym winem lub z dodaniem kawałka cukru, a w tym wypadku burzy w szklance i wydaje napój zupełnie szampańskiemu winu podobny. Szczególniej na gorących dniach letnich jest wybornym i zdrowym napojem.

Zamówienia na całe i pół kamionki i flaszki wypełniają się szybko przez składy w każdym większym mieście lub też wprost przez Zarząd zdrojowy (598-7-12)

Mattoni et Knoll w **Karlsbadzie** (Czechy).

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów. Bazar Tapetów.

Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój
wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-13-46)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Największy
SKŁAD UBIORÓW
w Austryi.

Dla szczególnej taniości, rzetelnej i dokładnej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany

Skład Ubiorów
E. Sameta
w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1,

I. piętro w nowo wybudowanym domu, poleca największy wybór wszelkich gatunków, według najnowszego kroju, starannie wykończonych

Sukien mezkich,
po zadziwiająco niskich cenach:
Wiosenny Surdut od 8 złr. i wyżej.
Całe ubranie od 12 złr. wyżej.

		od		do	
Ubiór letni		od	10	do	30 złr.
Surdut domowy i kancel.	„		4	„	10 „
Frak lub Surdut	„		14	„	28 „
Ubiór strojny	„		22	„	45 „
Księża suknia wierzchnia	„		16	„	28 „
Księży surdut	„		16	„	40 „
Spodnie wełniane	„		4	„	10 „
Kamizelki rozmaite . . .	„		2	„	6 „
Ranne suknie	„		8	„	28 „
Surduty angielskie . . .	„		5	„	18 „

Poleca także swój Zakład wypożyczania Sukien pod przystępnemi warunkmi: **stare Suknie** zamienia na **nowe.** — Używane Suknie, jeszcze w najlepszym stanie, są w wielkim wyborze bardzo **tanio** do nabycia. (675-18-20)

Isze Piętro w ogrodzie,
z meblami lub bez,
do wynajęcia przy ulicy Garbarskiej pod L. 77, zaraz lub od Św. Jana r. b.

Tamże (1046-2-3)
Meble do sprzedania.

Łatwiej mówić o bucie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny
OBUWIA
własnego wyrobu
EMANUELA STERNA
w WIEDNIU,
Stadt, Mariengasse Nro 2,

Poleca swój ogromny wybór najgustowniejszego najwytworniejszego a szczególniej trwałego obuwia ze wszelkich możebnych gatunków materyj i skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki mezkie
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
lakierowane salonowe złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obsadzane kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
jagnięce *na cierpiące nogi bardzo przyjemne* i *chłodzące,* złr. 5·50, 6, 6·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, złr. 4 do 7.

Kamaszki dla dzieci:
aksamitne, prunellowe, skórzane, 90 cent. do złr. 2·50.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórzane i pruneiowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 – jak również tu niewymienionych towarów ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. które są zawsze na Składzie. (908-8-20)T

Zamówienia według miary i naprawy wypełniają się szybko. Polecenia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Wstęp do tej ulicy jest od Bauernmarkt jako też od Rothenthurmstrasse naprzeciwko Wollzeile.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*